



TYGODNIK SANOCKI

KONIEC
ZE SPÓŹNIENIAMI
I ŁĄŻENIEM PO MIEŚCIE

Starostwo wprowadza rejestratory czasu pracy

Zarząd Powiatu zdecydował o wprowadzeniu rejestratorów czasu pracy w starostwie. Każde wejście i wyjście urzędnika będzie elektronicznie rejestrowane. Wymusi to większą dyscyplinę pracy, ograniczy spóźnienia, urywanie się z biura w prywatnych sprawach czy wyskakiwanie na zakupy.

JOLANTA ZIOBRO

jolanta-ziobro@wp.pl

Starostwo powiatowe zatrudnia 125 osób, a budynki rozrzucone są po całym mieście: przy Rynku, przy ulicy Kościuszki i Konarskiego. W takich warunkach trudno o nadzór nad pracownikami, kontrolowanie czasu i dyscypliny pracy. Zdarza się, że np. urzędnik znika i nikt nie wie, gdzie w danym momencie się znajduje. Albo idzie załatwić sprawę do siedziby starostwa i nie ma go przez dwie godziny. Różnie też bywa z punktualnością i podpisywaniem listy.

Decyzję o wprowadzeniu rejestratorów podjął zarząd powiatu. – Dziś to standard w wielu instytucjach. W Sanoku tego typu urządzenia funkcjonują np. w PGNiG i ZUS – zauważa starosta Roman Konieczny.

Rejestratory zostaną umieszczone przy wejściach do budynków. Pracownicy otrzymają identyfikatory z czipem, którymi zbliżeniowo zatwierdzą każde swoje przyjscie i wyjście. Będzie to zarazem swoisty sprawdzian ich uczciwości. Wiadomo, że urzędy są instytucjami otwartymi, które każdego dnia odwiedza wielu interesantów, toteż nie przewiduje się zamykania elektronicznie drzwi. – Nie będziemy robić z urzędu więzienia – podkreśla Roman Konieczny.

Wprowadzenie rejestratorów będzie dużym ułatwieniem przede wszystkim dla kadr, które otrzymają wszystkie dane dotyczące czasu pracy urzędników: wejścia, wyjścia, urlopy, spóźnienia, popołudniową obsługę komisji rady powiatu czy udział w sesjach.

Alicja Wosik, członkini zarządu powiatu, jest przekonana, że rejestratory usprawnią i zdyscyplinują pracę starostwa. Są stosowane

od dawna, choćby w urzędzie wojewódzkim czy marszałkowskim w Rzeszowie. Wprowadzenie ich w Starostwie Powiatowym w Sanoku jest elementem planowanej restrukturyzacji, między innymi konsolidacji usług księgowych i administracyjnych. – Chodzi o to, by urząd pracował bardziej efektywnie przy zmniejszonym zatrudnieniu. Rejestratory są powiązane z programem finansowo-księgowym, więc ułatwi to rozliczenia – wyjaśnia. Na tle innych starostw, np. w Krośnie czy Jasle, mamy dość rozdmuchaną strukturę. Tamtejsze urzędy zatrudniają po sto kilkanaście osób, u nas więcej, choć jesteśmy mniej licznym powiatem niż np. krośnieński (109,7 tys. mieszkańców, a sanocki 94,7 tys.). – Jeśli wszędzie wprowadzamy oszczędności, choćby w oświacie, powinniśmy również oszczędzać w urzędzie – mówi radna. Oczywiście, można się zastanawiać, czy ściśle ewidencjo-

nowanie czasu pracy urzędników sprawi, że staną się oni bardziej sprawni, efektywni i wydajni? Starosta Konieczny wyjaśnia, że następnym krokiem będzie wprowadzenie elektronicznego obiegu dokumentów, dzięki czemu łatwiej będzie rozliczać pracowników z wykonanych zadań, a nie tylko z godzin spędzonych w pracy.

Od autorki:

Samorządowcy dyscyplinujący urzędników jednocześnie powinni krytycznie przyjrzeć się swojemu środowisku. Tajemnicą poliszynela jest, że osoby funkcyjne nieraz wykorzystują swoją uprzywilejowaną pozycję, załatwiając w godzinach pracy sprawy związane z działalnością samorządową, chodzą po urzędach, organizują imprezy, prowadzą kampanie wyborcze i akcje społeczne, kierują stowarzyszeniami. Nieraz się słyszy, że jeden czy drugi radny więcej czasu spędza w urzędzie i „na mieście” niż w swoim biurze. Jeśli nie będzie dyscypliny na górze, zabraknie jej na dole. I żadna elektronika tu nie pomoże.

BEZPRAWNE PODWYŻKI?



4

OTL IDZIE POD MŁOTEK



8

REK MISTRZEM ŚWIATA!



15

Wszyscy chcą jechać z Jurkiem Zubą

Rozmowa z JERZYM ZUBĄ, pełnomocnikiem burmistrza Zagórza ds. kolei, pomysłodawcą kampanii społecznej KochamKolej.pl

Do niedawna był uważany za nieszkodliwego fantę, a dziś wyrosł niemal na ojca odradzającej się bieszczadzkiej kolei. 1 sierpnia wyruszy z Jasła pierwszy pociąg do Komańczy, który będzie kursował w weekendy do końca września.

Jeśli już mówimy o sprawie w kategoriach ojcostwa, to tak naprawdę byłem sprawnym akuszerem, który – wyposażony w odpowiednie umocowania od burmistrza Zagórza Ernesta Nowaka – rzeczywiście przyczynił się do tego, że przedłużający się i przebiegający w bólach kolejowy poród w końcu nastąpił.

Na razie do uruchomienia przez ciebie pociągu zaczęli wsiadać ważni politycy, począwszy od marszałka Władysława Ortyła.

Pan marszałek oficjalnie udzielił patronatu honorowego naszej kampanii społecznej KochamKolej.pl na rzecz promocji turystyki kolejowej w Bieszczadach.

Po nim swego poparcia udzielił: wicemarszałek Maria Kurowska, wójt Jasła i poseł Mieczysław Golba.

I nagle wszyscy chcą jechać koleją z Jurkiem Zubą...

Z internetowych komentarzy wnoszę, że liczba osób, które chcą jechać z Jurkiem Zubą, odpowiada mniej więcej liczbie tych, którzy jadą po Jurku Zubie. W tym kontekście bezcenne jest wsparcie, jakie otrzymuję od całego zespołu www.kochamkolej.pl, w którym ostatnio, od rana do nocy, społecznie udzielają się: Adam Filar, Igor Wójciak, Damian Biskup i Tomek Świątek.

Co podkarpackich polityków skłoniło do zmiany postawy, od chłodnego dystansu do wręcz entuzjazmu? Niesamowity sukces twojej akcji, która zaczyna zamieniać się w swoiste perpetuum mobile, rozgłos medialny czy też szansa na unijne pieniądze w rozdzianu 2016–2020?



To dobre pytanie do podkarpackich polityków.

Jak rozwija się kampania KochamKolej.pl, szczególnie akcja „Zarabiaj i promuj się dzięki turystyce kolejowej”? Bardzo dynamicznie. Zgłaszają się do nas kolejne podmioty z Zagórza i okolic. Idea, by bilet stanowił jednocześnie wejściówkę, dawał prawo do

rabatu i stanowił kupon w loterii fantowej, bardzo się spodobała. Mam nadzieję, że przyniesie korzyści zarówno podróżnym korzystającym z połączeń kolejowych na reaktywowanym odcinku 107, jak i gestorom bazy turystycznej.

Ostatnio odpaliłeś kolejny fajerwerk: projekt tzw. Doliny Kolejowej. Zaczynają

interesować się tym poważni ludzie: naukowcy, biznesmeni. Zdradź czytelnikom „TS”, o co chodzi.

Generalnie o alternatywny transport kolejowy. Jako pełnomocnik burmistrza Zagórza odbyłem w ostatnim czasie wiele spotkań z przedstawicielami uczelni technicznych, przemysłu, biznesu. Chodzi o to, aby wykorzystać środki unijne przeznaczone na kolej oraz innowacyjne technologie. Tak zrodziła się idea Doliny Kolejowej i nowoczesnego ultralekkiego pojazdu szynowego do przewozu pasażerów na nieczynnych i mało obciążonych liniach kolejowych. Po moim udziale w audycji „Teren niezabudowany” w 1 Programie Polskiego Radia zaczęły zgłaszać się do mnie kolejne poważne osoby zainteresowane projektem. I tyle na dziś mogę powiedzieć.

Rozmawiała
Jolanta Ziobro

Więcej informacji na temat połączeń Jasło–Komańcza na stronie www.kochamkolej.pl



Sanok

*24 lipca pokrzywdzony zawiadomił, że za 1500 złotych na aukcji internetowej kupił telefon komórkowy marki Samsung Galaxy i robot kuchenny Kenowo. Pieniądze przełał na wskazane konto, ale do dnia dzisiejszego nie otrzymał towaru. Natomiast 27 lipca inny mężczyzna poinformował, że na aukcji internetowej kupił samsunga galaxy za 472 złote. Dokonał wpłaty, ale również nie otrzymał towaru. Podobnie było w przypadku mieszkańca powiatu sanockiego, który na aukcji za 386 złotych nabył pilarkę spalinową Husqvarna.

*22 lipca na ul. Płowieckiej funkcjonariusze skontrolowali 45-letniego kierowcę opla. Mężczyzna był pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,36 mg/l. Cztery dni później na ul. I Armii Wojska Polskiego zatrzymano 51-letniego kierowcę fiata bravo. W wydychanym powietrzu miał 0,73 mg/l alkoholu.

Gmina Zagórz

*27 lipca, w trakcie kontroli drogowej na ul. Stefana Batoro, policjanci zatrzymali dwóch kierowców pod wpływem alkoholu. 44-latek jadący oplem w wydychanym powietrzu miał 0,19 mg/l, a 51-latek jadący daewoo matizem 0,42 mg/l. Tego samego dnia na ul. Piłsudskiego funkcjonariusze skontrolowali 35-latkę jadącą skodą fabia. Badanie alkomatem wykazało 0,17 mg/l.

Gmina Sanok

*26 lipca w Bykowcach doszło do kradzieży. Pokrzywdzony zawiadomił, że nieznany sprawca wyważył drzwi wejściowe do pomieszczenia gospodarczego i ukrał agregat prądotwórczy o wartości 800 złotych.

*27 lipca w Prusieku policjanci zatrzymali 26-latkę jadącego audi, który w wydychanym powietrzu miał 0,15 mg/l alkoholu.

Gmina Zarszyn

*19 lipca w Odrzechowej funkcjonariusze zatrzymali 59-letniego mieszkańca powiatu krośnieńskiego. Mężczyzna prowadził opla zefirę pod wpływem alkoholu. Badanie wykazało 0,69 mg/l.

*22 lipca w Długiem policjanci zatrzymali 50-letniego motorzystę, który był pod wpływem alkoholu. W wydychanym powietrzu miał 0,26 mg/l. Dodatkowo okazało się, że mężczyzna ma aktualny zakaz prowadzenia pojazdów.

Gmina Besko

*21 lipca 19-latek zawiadomił, że skradziono mu telefon komórkowy z kartą SIM. Jego wartość oszacowano na 1000 złotych.

Gmina Komańcza

*23 lipca w Komańczy nieznany sprawca ukrał akumulator BOSCH zasilający sygnalizator świetlny, którego wartość oszacowano na 700 złotych.

Tańsze bilety do kina

Posiadacze Karty Dużej Rodziny będą mogli skorzystać od 1 sierpnia z 20-procentowej zniżki na bilety na seanse filmowe, spektakle teatralne, koncerty i odpłatne zajęcia artystyczne w Sanockim Domu Kultury.

Podczas ostatniej sesji rady miasta podjęto uchwałę zwiększającą zakres uprawnień przysługujących rodzinom wielodzietnym. Zniżki dotyczą biletów na filmy, spektakle teatralne i koncerty w SDK, odpłatnych zajęć artystycznych (tanecznych, teatralnych i innych) oraz składki członkowskich zespołów działających przy SDK. Zarówno dzieciom, jak i rodzicom, przysługuje zniżka w wysokości 20 procent. Dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny to

spora oszczędność. Jeśli np. bilet kosztuje 14 zł, każdy członek rodziny zapłaci o 2,8 zł mniej, dzięki czemu pięcioosobowa rodzina zaoszczędzi 14 zł – czyli jedna osoba wejdzie za darmo. Jak zauważył burmistrz Tadeusz Pióro, przeprowadzona symulacja wskazuje, że koszty SDK z tego tytułu nie będą znaczące. Wręcz przeciwnie, tańsze bilety mogą zachęcić większą liczbę rodzin do korzystania z oferty tej placówki. (jz)

Stypendium od księcia

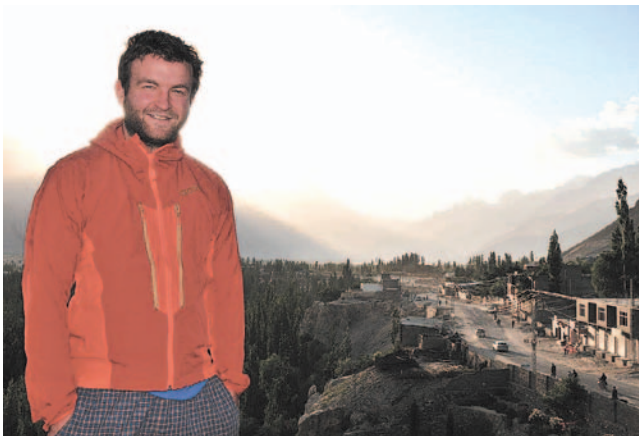
Ze względu na duże zainteresowanie konkursem stypendialnym, Fundacja Książąt Lubomirskich wydłuża termin składania wniosków. Do 15 września można wnioskować o stypendia roczne w wysokości 6 tys. zł albo ubiegać się o jednorazowy grant.

Starać się o nie mogą pełnoletni uczniowie i studenci, pochodzący z niezamożnych rodzin, mogący pochwalić się wybitnymi osiągnięciami w nauce, kulturze, sztuce i sporcie albo oryginalnymi pomysłami z dziedziny przedsiębiorczości (patenty, wzory użytkowe). Do rozdania jest także 50 grantów w wysokości 1000 zł. Beneficjentami mogą być osoby od

18. do 24. roku życia, którym sytuacja finansowa uniemożliwia realizację życiowych planów i marzeń (dochód w rodzinie nie może przekraczać 895,7 zł na osobę). Dodatkowym warunkiem przy staraniach o stypendium jest stworzenie pracy, która dotyczyć będzie rodziny Lubomirskich. Więcej informacji na stronie fundacji zatlubomirskich.pl (z)

Został w górach na zawsze

Olek Ostrowski, pochodzący z Wetliny himalaista, nie wróci ze swojej ostatniej wyprawy. Polak zginął w czasie zdobywania szczytu Gasherbrum II. Ekipie ratunkowej nie udało się go odnaleźć.



– Idziemy pojeździć na nartach w Karakorum, chwilę nas nie będzie – tak brzmiał jego ostatni wpis na portalu społecznościowym.

Olek Ostrowski wspólnie z Piotrem Śnigórskim chciał zdobyć szczyt Gasherbrum II – najniższy osmiotysięcznik Karakorum, znajdujący się na granicy pakistańsko-chińskiej – i zjechać z niego na nartach. Zdobywanie szczytu rozpoczęli 21 lipca. Cztery dni później, po 12-godzinnej wspinaczce w głębokim śniegu, postanowili zawrócić z wysokości 7600 metrów. Podczas

wycofywania się z drugiego do pierwszego obozu Olek Ostrowski zginął. Prawdopodobnie w czasie lawiny wpadł do szczeliny. Poszukiwania grupy pakistańskich ratowników nie przyniosły rezultatu.

– Skontaktowałem się z bazą pod Gasherbrumem II. Dziś po godzinie czternastej czasu polskiego ekipa poszukująca Olka Ostrowskiego wróciła do bazy. Teren zaginięcia polskiego ski-alpinisty został przeszukany, niestety nie znaleziono jego śladów. Ze względu na trudne warunki

ki pogodowe i terenowe akcja nie będzie kontynuowana – powiedział 27 lipca Jerzy Natkański, dyrektor Fundacji Wspierania Alpinizmu Polskiego im. Jerzego Kukuczki.

27-letni Olek Ostrowski pochodził z Wetliny, był ratownikiem grupy Bieszczadzkiej GOPR i członkiem KW Kraków. W ubiegłym roku, jako pierwszy Polak, samotnie, nie używając dodatkowego tlenu, zjechał ze szczytu Cho Oyu. Tym samym pobił polski rekord wysokości zjazdu na nartach. Za swoje osiągnięcie otrzymał nagrodę w konkursie Travelery i wyróżnienie podczas „Kolosów” w kategorii alpinizm.

– Olek zawsze był wesoły, szczery i pomocny. Nawet gdy był zmęczony, nie przestawał się uśmiechać. Wspaniały ratownik i człowiek – wspomina z żalem Arkadiusz Kawalec z grupy Bieszczadzkiej GOPR. – Z górami związany był od zawsze. Były jego drugim domem.

1 sierpnia rodzina i przyjaciele pożegnają Olka wspólnie modlitwą i mszą w kościele parafialnym w Wetlinie. aes

Burmistrz Miasta Sanoka

zaprasza do uczestnictwa w organizowanych przetargach na dzierżawę miesięczną kiosków handlowych na Zielonym Rynku.

Informuję, że ustalona na 1,00 zł cena wywoławcza za m² daje możliwość wydzierżawienia kiosku w branży rolno-spożywczej już od kwoty 26,00 zł miesięcznie.

Wszelkie informacje można uzyskać bezpośrednio w Wydziale Gospodarki Komunalnej i Lokalowej Urzędu Miasta przy ul. Rynek 1 (pok. 7). Dla zainteresowanych dzierżawą udostępnia się numery tel.: 13-46-52-876 i 13-46-52-878.

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku.
Redaktor naczelna: Dorota Mękarska.
Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro.
Redaktor techniczny: wz. Anna Strzelecka. Korekta: Anna Strzelecka.
Redaktor wydania: Jolanta Ziobro.
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00.
Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34.
Druk: Media Regionalne Sp. z o.o. ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa, Oddział w Kielcach, Drukarnia ul. Mechaniczna 12, 39-402 Tarnobrzeg

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i srodtitulów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel.13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Pióro nie startuje na posta. Demkowicz typowany na prezesa STS

Podczas wtorkowej konferencji prasowej burmistrz Tadeusz Pióro zdemontował pogłoskę, iż ma zamiar startować w jesiennych wyborach parlamentarnych. Wśród przekazanych dziennikarzom informacji znalazła się także i ta o zamiarze wejścia miasta do spółki hokejowej. Kandydatem burmistrza na prezesa STS jest były zawodnik i trener Tomasz Demkowicz.



Informacja, że burmistrz Pióro miałby startować na posła, pojawiła się niedawno na lokalnych portalach. Miała wyjść „ze środowiska samorządowego Sanoka”. Gospodarz miasta odmówił komentarzy i zapowiedział, że do sprawy odniesie się za kilka dni.

Kontrakt z mieszkańcami na cztery lata

We wtorek, podczas konferencji prasowej, Tadeusz Pióro oświadczył, iż nie będzie ubiegał się o mandat posła w wyborach parlamentarnych. Stwierdził, że osiem miesięcy temu zawarł kontrakt z mieszkańcami Sanoka, który obowiązuje go przez cztery lata. Przez ten czas będzie pracował dla dobra sanoczan i na rzecz zrównoważonego rozwoju miasta. – Jeszcze przez trzy lata i cztery miesiące, razem z moimi współpracownikami, chciałbym kreować politykę służącą rozwojowi Sanoka – oświadczył.

Stawiają na Demkowicza

Przed dwoma tygodniami została związana spółka akcyjna Sanockie Towarzystwo Sportowe. Jej udziałowcami zostali dotychczasowi strategiczni sponsorzy: Podkarpacki Bank Spółdzielczy i firma Ciarko. Zaproszenie otrzymało także miasto. Burmistrz poinformował, że na sierpniową sesję rady miasta zostanie przygotowany projekt uchwały o przystąpieniu gminy do spółki. Na razie jest deklaracja, że miasto umożliwi STS-owi korzystanie z infrastruktury. – Dajemy łód i obiekty MOSiR na dotychczasowych zasadach – zapewniał.

Po rozmowach z szefostwem spółki gospodarz miasta przedstawił kandydata na prezesa STS-u. Tadeusz Pióro widzi na tym stanowisku Tomasza Demkowicza, wieloletniego zawodnika sanockiego klubu, obecnie trenera pierwszej drużyny. – Mam na-

dzieję, że panowie prezesi wezmą pod uwagę sugestie miasta i zaakceptują kandydaturę pana Demkowicza – powiedział.

Planują dworzec przy Lipińskiego

Edward Olejko, wiceburmistrz ds. komunalnych, mówił o inwestycjach planowanych w ramach Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego. Jednym ze sztabowych pomysłów jest budowa dworca intermodalnego (dla różnych typów przewoźników i środków transportu), ale nie w okolicy stacji Sanok Miasto – jak planowali poprzednicy – tylko przy ulicy Lipińskiego. Głównym powodem zmiany lokalizacji są kłopoty komunikacyjne, przede wszystkim wąskie gardło na skrzyżowaniu ulic: Daszyńskiego i Jagiellońskiej. Nowy dworzec powstanie na miejscu starego dworca PKS przy ulicy Lipińskiego, który jest obecnie w rękach Arrivy. Miasto prowadziło wstępne rozmowy z firmą oraz zleciło wycenę działki. Jak zapewniał Edward Olejko, Arriva jest zainteresowana zbyciem nieruchomości lub udziałem w realizacji inwestycji na zasadzie partnerstwa publiczno-prywatnego.

Stadion i basen

Odnosząc się do zmian na stanowisku dyrektora MOSiR, wiceburmistrz Piotr Uruski poinformował, że priorytetem miasta i nowego szefa placówki jest poprawa sytuacji finansowej i lepsze wykorzystanie obiektów MOSiR. Obecnie trwają rozmowy z Ekoballem dotyczące użyczenia stadionu Wierchy. Miasto chce, aby jednocześnie był on dostępny dla sportowców reprezentujących inne dyscypliny. Obiekt wymaga przebudowy, co będzie moż-

liwe pod warunkiem sięgnięcia po fundusze zewnętrzne. Burmistrz Pióro zapewniał, że władze myślą również o budowie basenu otwartego i krytego – inwestycję nazwał wręcz priorytetową.

Wraca pomysł kolejki liniowej

Szefostwo Euroregionu Karpackiego zaproponowało, aby miasto ubiegało się o markę „Made in Karpaty”. Sanok ma atuty, m.in. dwa muzea, które odwiedza w ciągu roku 250 tys. turystów, bogatą bazę biblioteczną, BWA. Wielką atrakcją byłoby skomunikowanie obu muzeów, centrum miasta i tere-

nów za Sanem za pomocą... kolejki liniowej. – W momencie, kiedy powstanie obwodnica, będziemy musieli zastanowić się, jak zachęcić turystów do zatrzymywania się w mieście. Kolejka byłaby taką atrakcją – podkreślał Tadeusz Pióro.

Obwodnica w 2019 roku

Miesiąc temu uzgodniono trasę obwodnicy. Budowa ruszy w następnym roku, a jej finał zaplanowano na 2019. Sanok na pewno otrzyma wsparcie z województwa przy budowie łącznika z obwodnicą.

Jolanta Ziobro

Jezierskiego z geosiatką

Zakład Dróg Miejskich migiem uwinął się z remontem około 100-metrowego odcinka ulicy Jezierskiego. Do wzmocnienia nawierzchni użyto – po raz pierwszy w Sanoku – geosiatki (na zdjęciu).

Drogowcy wrócili na ulicę Jezierskiego po czterech latach przerwy. W roku 2011 SPKG wyremontowało tam odcinek o długości 61 metrów – od skrzyżowania z ulicą Stawiska w kierunku sanepidu. Przez kolejne lata nie znaleziono pieniędzy na kontynuowanie remontu – aż do tego roku. Zakres prac obejmował wykonanie nowych chodników i remont istniejącego oraz położenie nowej nakładki asfaltowej na odcinku około 100 metrów – w stronę sanepidu. Jak dowiedzieliśmy się od Wojciecha Rudego,

kierownika Zakładu Dróg Miejskich, w trakcie prac zastosowano – między warstwą wiążącą a ścierną – specjalną geosiatkę, czego efektem ma być wzmocnienie nawierzchni, rozproszenie naprężeń występujących między warstwami konstrukcyjnymi, zwiększenie żywotności i trwałości nawierzchni. – Ponieważ na części ulicy Jezierskiego położone są płyty betonowe, siatka na pewno spełni swoją rolę – dodaje Wojciech Rudy. Prace kosztowały 110tys. zł.

(jz)



STUDIUM ZA DARMO

Jeśli lubisz wygrywać, WSIZ ma coś właśnie dla Ciebie – quiz, w którym wygrywasz nie tylko darmowe studia (stypendium od początku studiów), ale również przyszły sukces zawodowy.

Złóż podanie i przyjdź na quiz
5 sierpnia 2015!

zobacz więcej:
wsiz.rzeszow.pl



WYŻSZA SZKOŁA
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA
z siedzibą w Rzeszowie

Oferta dydaktyczna na rok akademicki 2015/2016

STUDIA I STOPNIA

- > Administracja
- > e-administracja i gospodarka* | nowość
- > Bezpieczeństwo wewnętrzne
- > bezpieczeństwo i obronność państwa* | nowość
- > Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- > Ekonomia
- > biznes międzynarodowy*
- > Filologia angielska
- > specjalność tłumaczeniowa z językiem chińskim*
- > Finanse i rachunkowość
- > Grafika komputerowa i produkcja multimedialna | nowość
- > Informatyka
- > programowanie*
- > Informatyka i ekonometria
- > Logistyka
- > Kosmetologia
- > Turystyka i rekreacja
- > Zdrowie publiczne
- > Dietetyka
- > Fizjoterapia
- > Zarządzanie | nowość

STUDIA II STOPNIA

- > Administracja
- > bezpieczeństwo publiczne*
- > Dziennikarstwo i komunikacja społeczna
- > Ekonomia
- > Fizjoterapia | nowość
- > Informatyka
- > Zdrowie publiczne

STUDY IN ENGLISH

- > Aviation Management
- > Financial Management
- > International Management
- > Information Technology
- > Network Technologies
- > Programming
- > Computer Graphics
- > Logistics in Transport
- > International Management
- > Information Technology
- > Computer Networks
- > Software Engineering Technologies

* odrębna ścieżka kształcenia realizowana od 1. semestru studiów

Dyrektorzy bezprawnie dali podwyżki? Zarząd zapowiada konsekwencje

Czy dyrektorzy sanockich placówek oświatowych rzutem na taśmę samowolnie przyznali podwyżki pracownikom? Władze powiatu sanockiego kontrolują podległe im jednostki i zapowiadają wyciągnięcie konsekwencji.

DOROTA MĘKARSKA
dorota.mekarska@gmail.com

Nie tak dawno gruchnęła wieść, że powiat sanocki będzie musiał zwracać 1,1 mln zł z powodu nieprawidłowości przy naliczaniu subwencji oświatowej na niepełnosprawnych uczniach. Zostały one ujawnione w wyniku audytu przeprowadzonego przez Urząd Kontroli Skarbowej. Dotyczy lat 2010 i 2011.

Dyrektorzy nie mieli podstaw prawnych

W ostatnich dniach pojawiła się jednak nowa zaskakująca informacja. Otóż dyrektorzy placówek oświatowych mieli bezprawnie przyznać podwyżki pracownikom. Miało stać się to pod sam koniec zeszłej kadencji, bo wybory mieliśmy 16 listopada 2014 roku, a do zaprzysiężenia radnych i wyboru starosty doszło 1 grudnia.

Roman Konieczny, starosta sanocki, nie ma w tej sprawie żadnych wątpliwości. – Bezsprzeczny jest fakt przyznania podwyżek w placówkach oświatowych – podkreśla. – W październiku 2014 roku doszło do pierwszej podwyżki w jednej pla-

cówce. 1 listopada w kolejnych dniach, a 1 grudnia ubiegłego roku w dwóch następnych.

Okazuje się, że roczny koszt tych regulacji to 400 tys. zł. W obecnej sytuacji finansowej powiatu i wiszącym nad nim widmem zwrotu subwencji jest to kwota, mówiąc eufemistycznie, niebagatelna. – Problemem jest to, że dyrektorzy jednostek, podnosząc płace, zaciągnęli zobowiązania na przyszły rok, nie mając ku temu podstaw prawnych – twierdzi starosta.

Na wszystko była zgoda

– To były podwyżki dla pracowników administracji i obsługi, a nie dla nauczycieli – tłumaczy jeden z dyrektorów.

Okazuje się, że w zeszłym roku pracownicy obsługi i administracji wystąpili do zarządu powiatu z pismem, w którym domagali się podwyżek. Otrzymali odpowiedź, że to nie jest w gestii władz powiatowych, ale dyrektorów szkół. Ci ostatni dostali pismo do wiadomości.

– Pracownicy administracji i obsługi mieli zarobki poniżej minimum krajowego – zaznacza nasz rozmówca. – Umówiliśmy się więc między dyrektorami, że dokonamy takiej



Dla nowych władz powiatu podwyżki przyznane w poprzedniej kadencji były zaskoczeniem.

podwyżki. Chodziło o ponad 100 zł brutto dla pracownika. Mieliśmy to uwzględnione w planach finansowych. O wszystkim wiedziała pani skarbnik. Był koniec kadencji i na wszystko była zgoda.

Jak podkreśla Sebastian Niżnik, były starosta sanocki, o podwyżkach dowiedział się 20 lipca br., gdy zagadnął go w tej kwestii jeden z sanockich dziennikarzy.

– Do dyrektorów kierowaliśmy wielokrotnie pisma dotyczące oszczędności. Mówiliśmy też na spotkaniach, że nie ma podwyżek, oprócz ustawowych, zatrudniania

nowych nauczycieli, itd. Zwalanie teraz winy na kogoś innego to dziecinada i cwaniactwo – uważa Niżnik. – Zresztą zarząd i starosta nie mają mocy prawnej, by przyznać pracownikom innych jednostek podwyżki. Nie ma przepisu, który by to umożliwił.

Histerycznie szukają pieniędzy

– Przeprowadziliśmy już kontrolę w jednej placówce – informuje Roman Konieczny. – Kontrole w pozostałych jednostkach będą się odbywały sukcesywnie.

– Robi się z tego wielką aferę, bo władze powiatowe histerycznie szukają pieniędzy. Nie daliśmy tym ludziom żadnych kokosów, ale to, co im się należało. Ci pracownicy zarabiali po 1600 zł brutto! – zżyma się dyrektor.

W poprzednim roku minimalne wynagrodzenie wynosiło zaś 1680 zł brutto.

– To w takim razie dyrektorzy łamali prawo – przytomnie zauważa Sebastian Niżnik i pyta, dlaczego nie dali podwyżki na początku 2014 roku, tylko gdy zmieniła się władza?

Konsekwencje wprost proporcjonalne do podwyżek

O podwyżkach nic nie wiedzą także radni. – Nie przypominam sobie, aby ta sprawa omawiana była na komisji – mówi Piotr Uruski, były przewodniczący powiatowej komisji oświaty, a obecnie wiceburmistrz.

– Ten temat pojawił się dopiero w ostatnich dniach – zauważa obecny przewodniczący komisji Robert Pieśczech. – Zajmiemy się tym, bo sytuacja finansowa powiatu nie jest łatwa, a wciąż coś wychodzi.

Władze powiatu sanockiego nie mają zamiaru przejść nad podwyżkami do porządku dziennego. – Zamierzamy wyciągnąć konsekwencje w stosunku do dyrektorów szkół i placówek oświatowych – zapowiada starosta. – Będą one uzależnione od wielkości tych podwyżek.

Biesiada w Strachocinie

Mieszkańcy nie tylko Strachociny, ale i innych miejscowości z gminy Sanok, świetnie bawili się podczas „Biesiady Strachockiej”.



Dziewczeta z zespołu „Impuls” zaprezentowały taniec disco z pomponami

Cała impreza rozbrzmiewała muzyką. Sceniczny debiut zaliczył miejscowy zespół „Tęgo jeszcze nie było”, do wspólnego śpiewania zachęcała kapela „Biesiada”, a z repertuarem rozrywkowym wystąpiły: grupa wokalna ze Strachociny i zespół „Jakoobki”. Kolejną atrakcją był występ dwóch grup dziewcząt z zespołu „Impuls”. Obie – starsza i młodsza – zaprezentowały tańce mar-

szowo-mażoretkowe oraz disco z pomponami.

Nie zabrakło tradycyjnych atrakcji dla dzieci. Były więc: dmuchany zamek, trampolina, suchy basen i malowanie buzi. Wiele emocji wzbudzał również szczudlarz, prezentujący ogromne bańki mydlane czy organizujący konkurs skakania na skakance. Wszystko to sprawiło, że „Biesiada Strachocka” okazała się bardzo

udaną imprezą, która z pewnością będzie kontynuowana w kolejnych latach. (b)

CZYTELNIKU ZGŁOŚ SYGNAŁ!
13-464-27-00

Urządzili plac z Garnierem

Działka w centrum Załuża, w sąsiedztwie kościoła, zmieniła się nie do poznania. Po zaniebanym, zarosniętym trawą terenie nie ma ani śladu. Dziś 50-arowy skrawek jest wizytówką wsi. Wszystko dzięki udziałowi w konkursie „Ogólnopolskie upiększanie z Garnierem”.

Załuż znalazł się w grupie 10 miejscowości, którym przyznano 20 tys. zł na zagospodarowanie terenów zielonych.

– Cieszę się, że udało nam się wygrać. Bardzo dużo ludzi było zaangażowanych w nasze zwycięstwo. Ten temat w Załużu wciąż jest żywy. Mieszkańcy pytają o zagospodarowanie terenu zielonego. Czują, że mają swój udział w tej inicjatywie, że jest to nasze wspólne dzieło – mówi sołtys Tomasz Gangiewicz. – Bardzo pomogła nam też Agnieszka Marszałek, kierowniczka referatu ochrony środowiska w gminie Sanok, która koordynowała nasze konkursowe zmagania.

Zmiany w Załużu widać gołym okiem. Działka została wyplantowana, usunięto kilkadziesiąt kubików kamieni, zasadzono 11 drzew i około 400 krzewów. W najbliższym czasie ustawione zostaną też ławki.

– Niestety, zabrakło nam pieniędzy na wybudowanie piaskownicy i zakup stołów do szachów – dodaje sołtys.

Plac będzie upiększany w miarę możliwości finansowych wsi. Stowarzyszenie Mieszkańców i Sympatyków Załuża stara się zdobyć sponsorów, którzy pomogą zakoń-



Załuż w konkursie Garniera wywalczył 20 tys. zł na zagospodarowanie działki w centrum wsi.

czyć zagospodarowanie zielonego zakątka.

– Mieszkańcy miejscowości bardzo zaangażowali się zarówno w walkę o pieniądze na rewitalizację działki, głosząc na zgłoszoną lokalizację i zachęcając innych do głosowania, jak również w prace projekto-

we, a następnie wykonawcze. Teren jest pięknie zakomponowanym skwerem, na którym mogą w przyszłości powstać małe obiekty rekreacyjne, np. plac zabaw czy siłownia na wolnym powietrzu – mówi z uznaniem Anna Hałas, wójt gminy Sanok. aes

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

OJCA

Koleżance Elwirze Wrona

składają

Kierownictwo i Pracownicy
Inspektoratu ZUS w Sanoku



Sto zabranych praw jazdy

Minęły dwa miesiące od wprowadzenia surowszych sankcji dla piratów drogowych i osób, które wsiadają za kółko pod wpływem alkoholu. Tylko w pierwszym tygodniu obowiązywania nowych przepisów w całym kraju prawo jazdy straciło 694 kierowców. Również w naszym powiecie nie brakuje osób, którym odebrano uprawnienia.



W czasie dwóch miesięcy obowiązywania nowych przepisów w powiecie sanockim policjanci zatrzymali 28 nietrzeźwych kierowców, u których stwierdzono przekroczenie dopuszczalnego stężenia alkoholu we krwi. W czerwcu sanoccy policjanci skontrolowali kierowcę, który w terenie zabudowanym jechał z prędkością 111 km/h. Dodatkowo okazało się, że mężczyzna jest pijany. W organizmie miał 1,9 promila alkoholu. W ubiegłym miesiącu funkcjonariusze zatrzymali także kobietę, która prowadziła samochód,

mając w wydychanym powietrzu ponad promil. Nie tylko nie zatrzymała się do kontroli, ale również jechała pod prąd. Rekordzistą jest mieszkaniec powiatu krośnieńskiego zatrzymany w Pobiednie. Mężczyzna wsiadł za kółko, mając w organizmie 3,5 promila alkoholu.

W powiecie sanockim nie brakuje też osób, którym odebrano uprawnienia za przekroczenie dozwolonej prędkości o więcej niż 50 km/h w terenie zabudowanym. Do tej pory prawo jazdy straciło 80 kierowców. Dla porówna-

nia – w całym województwie podkarpackim uprawnienia odebrano 344 osobom. W tydzień po wprowadzeniu nowych przepisów na ul. Krakowskiej w Sanoku policjanci zatrzymali dwóch piratów drogowych. Jeden z nich jechał z prędkością 101 km/h, a drugi miał na liczniku 103 km/h. Rekordzistą jest motocyklista zatrzymany w Nowosielskach. W terenie zabudowanym jechał 157 km/h. Mężczyzna przekroczył dozwoloną prędkość o 107 km/h i „zdetronizował” kierowcę BMW zatrzymanego w Za-

rszynie, który na liczniku miał 136 km/h. Tylko w czasie ostatniego weekendu policjanci odebrali 16 uprawnień do kierowania pojazdem – 9 za przekroczenie dozwolonej prędkości i 7 za jazdę pod wpływem alkoholu.

Zgodnie z nowymi przepisami, kierowcy, którzy wsiadają za kółko pod wpływem alkoholu, stracą prawo jazdy na minimum 3 lata. Dodatkowo okres, na jaki orzekany jest zakaz prowadzenia pojazdów, został wydłużony z 10 do 15 lat. Kierowcy za swój postęp będą musieli też sporo zapłacić – nie mniej niż 5 tys. złotych w przypadku osób, które złapano po raz pierwszy, i minimum 10 tys. złotych dla recydywistów. Kara nie ominie też tych, którzy pod wpływem alkoholu spowodują wypadek. Będą musieli zapłacić nie mniej niż 10 tys. złotych. Cała kwota przekazana zostanie na rzecz osób poszkodowanych w wypadkach.

Również fani nadmiernej szybkości powinni zdjąć nogę z gazu. Zgodnie z przepisami obowiązującymi od 18 maja za przekroczenie dozwolonej prędkości o więcej niż 50 km/h w obszarze zabudowanym grozi utrata prawa jazdy na trzy miesiące. Okres ten zostanie wydłużony do pół roku, jeśli policjanci zatrzymają kierowcę jadącego bez uprawnień. Natomiast osobom, które po raz drugi zostaną zatrzymane bez dokumentów, starosta cofnie uprawnienia do prowadzenia pojazdów. Aby je odzyskać, trzeba będzie ponownie zdać egzamin. aes

§ Prawnik radzi

Pracodawca rozwiązał ze mną umowę o pracę 2 tygodnie temu. Miałem do wykorzystania urlop zaległy za 2 ostatnie lata. Niestety do tej pory nie otrzymałem ekwiwalentu za niewykorzystany urlop. W jakim terminie pracodawca ma obowiązek wypłacić ten ekwiwalent i co powinienem teraz zrobić?

Jan z Sanoka

Odpowiadając na Pana pytanie, należy stwierdzić, że przepisy Kodeksu pracy przewidują obowiązek wypłaty przez pracodawcę ekwiwalentu pieniężnego za urlop w przypadku niewykorzystania przez pracownika przysługującego mu urlopu w całości lub w części w naturze z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy na podstawie art. 171 § 1 KP. To jest zasada.

Regulacje Kodeksu pracy nie wskazują wprost, w jakim terminie taki ekwiwalent powinien być pracownikowi wypłacony; jednakże można z nich wywnioskować, że prawo takie nabywa pracownik w momencie rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy. Wypłata ekwiwalentu powinna więc nastąpić w ostatnim dniu stosunku pracy – z tym dniem bowiem prawo pracownika do urlopu przekształca się w prawo do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop.

Stanowisko to potwierdził Sąd Najwyższy w wyroku z 29 marca 2001 r., sygn. akt I PKN 336/00, w brzmieniu: „Z dniem rozwiązania stosunku pracy prawo pracownika do urlopu wypoczynkowego w naturze przekształca się w prawo do ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop. W tym też dniu rozpoczyna bieg termin przedawnie-

Podstawa prawna: Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. Kodeks pracy (Dz. U. 2014.1502 t. j.)



Porad Prawnych udziela
Radca Prawny Marta Witowska
z Kancelarii Radcy Prawnego
Marta Witowska
38-500 Sanok,
ul. Kazimierza Wielkiego 3/21
tel. 13-46-45-113,
www.witowska.com
Pytania prawne prosimy
kierować na adres:
tygodniksanocki@wp.pl

nia roszczenia o ekwiwalent pieniężny za niewykorzystane w naturze, a nieprzedawnione urlopy wypoczynkowe.”

Tak więc w Pana przypadku ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy powinien być już wypłacony. Teraz powinien Pan pismem wysłanym listem poleconym za zwrotnym potwierdzeniem odbioru wezwać pracodawcę do zapłaty tego ekwiwalentu, a gdyby tego nie uczynił, pozostaje Panu skierowanie sprawy na drogę postępowania sądowego.

Walka ze ściekami daje efekty

Minęły cztery miesiące od naszej publikacji w sprawie ścieków spuszcanych „na ostro” do potoków. Co zmieniło się od tamtego czasu? Całkiem sporo i to na lepsze! Służby komunalne wraz ze strażą miejską ostro wzięły się za śmierdzący problem i efekty są widoczne.

BARTOSZ BŁAŻEWICZ
bb@fr.pl

Potwierdza to Ryszard Rygliszyn, prezes bieszczadzkiej Ligi Ochrony Przyrody. – Jak początkiem roku sami podnieśliśmy alarm, oferując miastu pomoc w walce ze spuszczeniem nieczystości, tak teraz przyznajemy, że poprawa jest wyraźna. Zwłaszcza w przypadku potoków na Posadzie i Wójtostwie. Po naszym artykule otrzymaliśmy sporo anonimowych telefonów od ludzi, którzy pytali, co im grozi za nielegalne spuszczenie ścieków i jakie mogą być kary. Zapewne część już wtedy zaniechała nielegalnego procederu, obawiając się konsekwencji – mówi prezes LOP-u.

Nowe władze Sanoka za problem dzikich ścieków wzięły się już wcześniej, bo praktycznie od początku roku. W tym czasie służby komunalne i straż miejska przeprowadziły ponad 170 kontroli, czyli... trzy razy więcej niż w analogicznym okresie roku

2014. W kilkudziesięciu przypadkach ujawniono nieprawidłową gospodarkę odpadami ciekłymi. Część winowajców została ukarana mandatami, a przy poważniejszych sprawach wnioski trafiają do sądu.

– Dzikie ścieki to poważny problem, więc nie będziemy nikomu pobłażać. W zdecydowanej większości przypadków

mieszkańcy stosują się do poprowadzonych zaleceń, stąd poprawa czystości wody w potokach. Są jednak i tacy, którzy idą w zaparte, ignorując ostrzeżenia i nadal spuszcza nieczystości „na ostro”. Takie osoby muszą liczyć się z poważnymi konsekwencjami – ostrzega Marek Przystasz, komendant Straży Miejskiej w Sanoku.



W Potoku Płowieckim już płynie czystsza woda niż kilka miesięcy temu, a może być jeszcze lepiej.

Burmistrzowie Tadeusz Pióro i Edward Olejko często ostatnio podkreślają, że sprawa likwidacji problemu nielegalnych ścieków jest dla nich jednym z priorytetów. Dobrze, że słowa idą w parze z czynami, których pierwsze efekty już widać. O ile jednak poprawiła się czystość potoków na Posadzie i Wójtostwie, to nadal dużo jest do zrobienia na płynącym niemal w centrum miasta Potoku Płowieckim, gdzie strażnicy



Prezes LOP Ryszard Rygliszyn wręczył burmistrzowi Tadeuszowi Pióro „Medal za zasługi dla ochrony przyrody”.

LOP i Społecznej Straży Rybackiej ujawnili najwięcej odpływów nieczystości.

– Jeżeli chodzi o Potok Płowiecki, to sprawa jest nieco trudniejsza, bo podlega on pod Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Krakowie. Nawiązaliśmy z nimi kontakt, żeby przyspieszyć likwidację nielegalnych odpływów. Temat nie tylko czystości wód, ale i szeroko rozumianej ochrony środowiska, jest dla nas bardzo ważny. W tej chwili skanalizowane jest około 97 procent miasta. W ciągu kilku lat będziemy chcieli zrobić resztę. Czy uda się to do końca kadencji? Mam taką nadzieję, choć gwarancji dać nie można – zaznacza burmistrz Olejko.

Starania miasta doceniła bieszczadzka LOP, wnioskując do zarządu głównego o „Medal za zasługi dla ochrony przyrody” dla burmistrza Tadeusza Pióro. – W ten sposób chcieliśmy podziękować nie tylko za działania w sprawie czystości potoków. Także za szybką reakcję w temacie wysypisk śmieci na Olchowcach, skąd wywieziono kilkanaście ciężarówek odpadów. Ponadto burmistrz bardzo pomógł nam przy organizacji akcji „Drzewko dla sanoczan”. To dzięki jego wstawiennictwu Nadleśnictwo Brzozów przekazało 80 tysięcy sadzonek. Gdyby nie to, akcja pierwszy raz od kilkunastu lat nie doszłaby do skutku – podkreślił prezes Rygliszyn.

500 dolarów za „Beksińskiego z Wałbrzycha”

Krzysztof Heksel pochodzi z Wałbrzycha. Na co dzień pracuje jako kierowca autobusu, ale jego największą pasją jest malarstwo. Obrazy, które tworzy, są na tyle dobre, że jedno z jego dzieł na aukcji internetowej za 500 dolarów zakupił pewien Amerykanin. Był przekonany, że stał się właścicielem jednej z zaginionych prac Zdzisława Beksińskiego. Gdy odkrył, że autorem obrazu nie jest sanoczanin, a mieszkaniec Wałbrzycha, i tak dołączył płótno do swojej kolekcji.



– Pierwszy album z obrazami Beksińskiego trzymałem w ręku w wieku czternastu lat. Jego dzieła uświadomiły mi, że właśnie taka tematyka i styl jest mi najbliższy – mówi Krzysztof Heksel, malarz z Wałbrzycha.

Sztuka w życiu Krzysztofa Heksela obecna była od zawsze.

– Malowaniem zajmował się mój ojciec, również jego bracia mieli w swoim życiu epizody malarskie – wspomina artysta z Wałbrzycha. –

Sam chwytalem za pędzel od najmłodszych lat. Obserwowałem, jak maluje ojciec i próbowałem swoich sił.

Mimo iż malarstwo jest jego pasją, na kilka lat zdecydował się porzucić świat sztuki.

ki. Dopiero jakieś 6-7 lat temu zajął się malowaniem na poważnie. Jak się okazało, była to dobra decyzja. W ciągu dwóch lat doczekał się pięciu ekspozycji, a ostatnio został przyjęty do Związku Artystów Plastyków. Wielu osobom jego obrazy wydają się podobne do tych, które wyszły spod pędzla słynnego sanoczanina. Mieszkaniec Wałbrzycha nie ukrywa, że twórczość Zdzisława Beksińskiego jest mu bliska.

– Już od najmłodszych lat interesowały mnie jego prace – mówi. – Pierwszy album z obrazami Beksińskiego trzymałem w ręku w wieku czternastu lat. Jego dzieła uświadomiły mi, że właśnie taka tematyka i styl jest mi najbliższy. W podobny sposób odbieram zagadnienia związane ze śmiercią i przemianami, bliska jest mi także pewnego rodzaju melancholia.

Malarz na początku swojej drogi artystycznej inspirował się twórczością sanoczanina.

– Mając naście lat wzorowałem się na mistrzu Beksińskim. Był dla mnie mentorem i niedoścignionym wzorem. Właśnie z tego powodu dziś, w momencie, gdy moim celem nie jest usilne naśladowanie mistrza, wiele osób widzi w moich obrazach silne wpływy jego malarstwa. Jest to

w dużej mierze spowodowane bliskością tematyki i techniką, którą stosuję, czyli laserunkiem – wyjaśnia Krzysztof Heksel.

Polega ona na nakładaniu przezroczystych lub półprzezroczystych farb warstwami jedna na drugą. Przy czym każda kolejna zmienia kolor poprzedniej. Metodę tę stosuje się zarówno w malarstwie olejnym, jak i akrylowym.

Choć historia, której Krzysztof Heksel stał się bohaterem, przyczyniła się do wzrostu jego popularności, wolałby o niej zapomnieć.

– Darzę Zdzisława Beksińskiego tak dużym szacunkiem, że w pierwszej chwili byłbym wręcz zażenowany całą sytuacją – mówi mieszkaniec Wałbrzycha. – Z drugiej strony jest to swego rodzaju nobilitacja i wyróżnienie dla mnie, iż ktoś mógł uznać mój obraz za dzieło tego artysty. Jednak mam nadzieję, że to był i pozostanie jedynie incydent w mojej karierze. Tak naprawdę na żywo widziałem tylko jeden obraz Beksińskiego – dodaje.

Do tej pory nie miał też okazji odwiedzić rodzinnego miasta artysty. Przyjazd do Sanoka i zwiedzenie Galerii Beksińskiego w Muzeum Historycznym ma w swoich najbliższych planach.

aes

1 sierpnia o 17 – zatrzymajmy się na chwilę!

Komenda Hufca ZHP zaprasza na obchody 71. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Organizatorzy zachęcają, by o godz. 17, w momencie kiedy rozlegną się syreny – na pamiątkę godziny „W” – zatrzymać się na chwilę.

– Chcielibyśmy, aby w Sanoku, podobnie jak w Warszawie czy w innych miastach, mieszkańcy oddali hołd powstańcom, zatrzymując się na chwilę, kiedy zostaną włączone syreny. W tym celu przygotowaliśmy ulotki informacyjne, które będziemy rozdawali 1 sierpnia, w godzinach 11-13 – informuje hm. Krystyna Chowaniec, komendantka hufca.

Z okazji rocznicy, w sobotę, 1 sierpnia, o godz. 16.45 zaplanowano uroczystości przy Krzyżu Golgoty Wschodu na Cmentarzu Centralnym. O 17.00 uczestnicy oddadzą hołd powstańcom, a następnie odbędzie się program artystyczny, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy na grobach powstańców spoczywających na sanockim cmentarzu. W niedzielę, 2 sierpnia, w Domu Harcerza o godz. 19 będzie można obejrzeć film o Powstaniu Warszawskim.



Hm. Krystyna Chowaniec: – Dla nas, harcerzy, powstanie jest bardzo ważnym wydarzeniem, czymś żywym, o czym

mówi się i pisze; wciąż powstają nowe publikacje na ten temat. Powstanie odgrywa ważną rolę w kształtowaniu harcerskiej świadomości. W ubiegłym roku dwadzieścia osób z naszego hufca uczestniczyło w Warszawie w obchodach 70. rocznicy powstania, co było dla nas niesamowitym przeżyciem. Podobnie jak w ubiegłych latach, organizujemy uroczystości w Sanoku, na które zapraszamy wszystkich, którzy czują potrzebę uczestnictwa w tego rodzaju przedsięwzięciu.

Warto wiedzieć, że w Powstaniu Warszawskim walczyli również sanoczanin. Pięcioro z nich spoczywa na Cmentarzu Centralnym. Mamy też stały kontakt z sanoczką Danutą Przystasz, uczestniczką powstania, która w listopadzie 1944 roku została odznaczona Krzyżem Virtuti Militari. 13 czerwca ukończyła 95 lat!

Ponadto do 29 sierpnia trwa nasza hufcowa akcja „Kartka dla Powstańca”, w ramach której dzieci wykonały kartki z życzeniami. Przekażemy je do Muzeum Powstania Warszawskiego, aby podczas uroczystości wręczono je powstańcom z pozdrowieniami od harcerzy z Sanoka. Oczywiście, nie zapomnimy też o pozdrowieniach dla pani Danuty Przystasz.

(jz)

Nowa płyta RAYA BELL planowana na jesień

Wszystko wskazuje na to, że ponad 20 lat po nagraniu debiutanckiego albumu grupa reggae RAYA BELL w końcu doczeka się drugiej płyty. Materiał o roboczym tytule „Dzieci” jest już gotowy do wydania. Prawdopodobnie nastąpi to jesienią tego roku.

Zespół powstał blisko 30 lat temu (w roku 1986), a przed trzema laty muzycy reaktywowali go, m.in. z zamiarem zarejestrowania nowego albumu. Sesje odbywały się w sanockim studio „Kola” – pierwsza w 2013 roku, czego efektem 5 piosenek, a druga rok później, gdy nagrano kolejnych 8 utworów, w tym jeden na przysłowiową „setkę”, czyli w studio, choć na żywo. To niemal 10-minutowy „This Is My Reflection”, który ma kończyć płytę.

Nowy album RAYA BELL będzie miał po części retrospektywny charakter, bowiem znajdują się na nim również – oczywiście w nowych wersjach – dwie piosenki z debiutanckiej kasety „Reggae”, wydanej w 1993 roku: „Ogród Dusz” i „Jak Dzieci”. A także trzy utwory z nieco późniejszego okresu, które dotąd nie zostały na-

grane. Pozostałe osiem numerów powstało już po reaktywacji grupy.

– Nasze obecne brzmienie może być dla starych fanów sporym zaskoczeniem, bo po reaktywacji pełnoprawnym członkiem zespołu został grający na flecie Konrad Oklejewicz, który wokalnie wspomaga Artura Rogosa. Jak zwykle wystąpiła sekcja dęta w składzie: Jakub Pilip – Dawid Kamiński, a gościnnie zagrali: Sebastian Michalski na trąbce i Ernest Drelich na bongosach. Ponadto w dwóch utworach zaśpiewał Paweł „Boleo” Jaworski z grupy Niagara, a podczas ostatniego pobytu w rodzinnym Sanoku w jednym z numerów zagrał... Paweł Murdza, były gitarzysta Messengera, od lat mieszkający w USA – powiedział Jakub Osika, basista RAYA BELL (obok wymienionych skład uzupełniają: gitarzysta Woj-

ciech Dżułyk, perkusista Artur Drobot i klawiszowiec Bartłomiej Mandzelowski).

Nagrane utwory obecnie poddawane są masteringowi, więc można powiedzieć, że materiał na płytę „Dzieci” jest już gotowy. Muzycy szukają wydawcy, a gdyby to się udało, biorą pod uwagę wypuszczenie albumu własnym sumptem. Dodajmy, że mają się na nim znaleźć także dodatki multimedialne – teledysk do jednej z piosenek i kilkunastominutowy reportaż o RAYA BELL, stworzony przez Tomasza Pelca, studenta Szkoły Filmowej w Łodzi. Wkrótce gotowa powinna być okładka płyty – i tu kolejny wątek sanocki – którą projektuje Miłosz Łuczyński, mieszkający obecnie w Paryżu, na całym świecie znany jako VJ Milosh.

– Trochę nam to wszystko zajęło, bo od naszej reaktywacji minęły ponad 3 lata, mamy jednak nadzieję, że jesienią nowy album RAYA BELL trafi do sklepów – mówi na koniec Artur Rogos.

(bart)



Muzycy RAYA BELL podczas sesji w studio nagraniowym „Kola”. Towarzyszył im występujący gościnnie Paweł „Boleo” Jaworski (w środku), wokalista zaprzyjaźnionego zespołu NIAGARA.

Romantyzm był kobietą

Lubimy często wspominać, jak to kiedyś było, oglądać stare fotografie, przywołujemy czasy, które są nam znane tylko z opowieści, filmów dokumentalnych, książek. Coraz powszechniejsza staje się moda na ożywianie zamierzonych czasów, dlatego popularne są dziś na przykład grupy rekonstrukcyjne, wskrzeszone osady plemienne, żywe muzea.

TOMASZ MAJDOSZ

A gdyby tak tę naszą tęsknotę za minionym połączyć z ciekawą książką? Najwzajemniej pójść do biblioteki, może na strych, do antykwariatu i poszukać... no właśnie czego? Proponuję książki znane/nieznane, autorów rozpoznawalnych/nierozpoznawalnych, czyli lekturę takich pozycji, o których można gdzieś było usłyszeć, albo takich, o których nie słyszeliśmy nigdy. Z dala od szkolnych analiz. Bo przecież to nie poeci czy pisarze stworzyli epoki, to nie oni powiadali się do gablot szkolnych i akademickich, to nie oni budowali sobie pomniki. Byli ludźmi podobnymi do nas. Borykali się z podobnymi problemami. Wyjątkowymi czyni ich to, że potrafili ująć swoje doświadczenia, obserwacje i przemyślenia w słowa.

Przenieśmy się do roku 1816, do zmięczenia ery napoleońskiej, u nas – czasu utraty państwowości, a także rozczarowania, żalu, narodowej smuty. Kto by w tamtym okresie myślał o własnych uczuciach? **Kto miał głowę do guseł, czarów, do uniesień, księżycowych westchnień do prawdziwej miłości?** A już kobieta? Nie do pomysłenia. A jednak! Właśnie w roku 1816, po namowach przyjaciół, skromna, nieśmiała księżna z Puław postanowiła wydać swoją powieść o wiele mówiącym tytule: „Malwina, czyli Domyślność serca”.

Dziś nikogo nie dziwi, że zwieramy się publicznie, pokazujemy swoją kuchnię, łazienkę, chwalamy się swoim hobby. Ale dwieście lat temu, kiedy konwencja i rygor społeczny stawiane były ponad indywidualnością? W tamtym czasie nikt nie słyszał o emancypacji, o równości płci, a literatura – i cała sztuka – była męczyzną. Kobieta co najwyżej była w sztuce obiektem pożądania, zbrodniarką, intrygantką, traktowaną zazwyczaj przedmiotowo. Powieść Marii Wirtemberskiej wychodziła temu na przeciw. **Malwina... podbiła serca czytelników** i stała się najpiękniejszą powieścią początku XIX wieku. Wprawdzie autorka bazowała na literaturze angielskiej i francuskiej – słysząc w jej powieści tęskne „Pieśni Osjana”, romans sentymentalny rodem z twórczości Waltera Scotta, da się zauważyć domieszkę werteryzmu, jest odrobina magii i tajemniczości Rousseau, niemniej księżna nie była epigonką, tworzyła swoje dzieło na podbudowie doświadczeń lekturowych, przekładając na język polski ważniejsze dzieła europejskich romantyków i korzystając z elementów własnej biografii. Bo gdy tylko wczuliśmy się w tę biografie, łatwo moglibyśmy odgadnąć, że tytułowa Malwina to księżna puławska. Nie-

szczęśliwie wydana za mąż jako nastoletnia dziewczyna, cierpiąca niesprawiedliwość i niespełnienie w miłości.

Na pewno dzieło Wirtemberskiej jest warte podróży w przeszłość. Pierwsza to bowiem polska powieść sentymentalna, pierwsza obyczajowa, gdzie autorka skupiła się na bieżących sprawach. Nie ma w niej utopii, zbędnej publicystyki, filozofowania obecnego we wcześniejszych rodzimych powieściach, jak np.

epoka w szkole i język dziś już anachroniczny, ale utwór autorstwa tej barwnej postaci, jaką była Maria Wirtemberska, to prawdziwe świadectwo początków XIX wieku. **Misternie utkane sieci intryg, tajemnice**, i mimo duchowości romantycznej – bardzo realne i inne zgoła niż „Ballady i romanse” Mickiewicza. To powieść kobieca, ale przeznaczona chyba nie tylko dla kobiet. Ludzie – i wtedy, i dziś – wciąż mają potrzebę sentymentalnego uniesienia, jakiejś



W Muzeum Zamku w Łańcucie znajduje się portret Marii Wirtemberskiej (pędzla Fryderyka H. Fugera), określanego mianem najsmutniejszego z wizerunków księżnej z Puław.

u Krasickiego, oszczędna jest też epistolografia. Malwina to udane studium duchowe, pierwszy tak wyraźny głos kobiety: „Świadoma przez doświadczenie bolesnych uczuć łatwiej by mi było je opisać, ale radość i szczęście nadto mało mi są znajome, ażebym dokładnie wydać je mogła”. Do tej pory żadna kobieta w ten sposób nie manifestowała swojej tożsamości – **Wirtemberska co rusz wtrąca w narrację swoje osobiste rozterki duchowe**. Nie jest to jednak jakaś forma emancypacji, to raczej czysta kobiecość, choć obwarowana konwencją epoki.

Owszem, zdaję sobie sprawę, że podróż dwieście lat wstecz, do początków polskiego romantyzmu, może czytelnika odstręczać. Jest to bodaj najbardziej eksploatowana

melancholii, poszukiwania idealnej miłości. Temu naprzeciw wychodziła Malwina... a dziś zapewne wiele seriali obyczajowych.

Dawno temu z przymusu sięgnąłem po Malwinę... szybko jednak przymus zastąpiła ciekawość. Dałem ponieść się intrydze, wciągnąłem się w fabułę, nadto urzekł mnie subtelnie wyrażony smutek nieszczęśliwej kobiety. Obecnie, kiedy bombarduje mnie wszędobylska i nachalna seksualność – a pruderyjny nie jestem – tym bardziej doceniam dzieło księżnej z Puław. Jej subtelność, ale nie kłiwłość, w wyrażaniu uczuć, delikatność i autentyczność. Dlatego zachęcam do lektury – najlepiej przy książeczce w pełni, lipcową nocą, z dala od szumu codzienności. Z pewnością będzie to niezapomniana podróż.

z przyjęcia w londyńskim hotelu i ruszają w miasto. Komedie obejrzyć można przez cały tydzień, w sobotę o godz. 15.00, zaś w pozostałe dni o 18.00. Natomiast reżyserski debiut Rayana Goslinga – „Lost River” – przeniesie nas do Detroit, przekłętą miejscą, w którym rządzi nieznoszony sprzeciwu Bully. Film do obejrzenia codziennie, w sobotę o godz. 19.00, natomiast w pozostałe dni o 20.00.

KINO SDK ZAPRASZA



W najbliższym tygodniu w kinie trzy propozycje. „Powstanie Warszawskie” – film fabularny w całości złożony z materiałów dokumentalnych, które zostały nagrane w sierpniu 1944 roku. Projekcja w piątek o godz.

10.00 i 16.00, a także w sobotę o 17.00 i niedzielę o 16.00. Drugą propozycją jest komedia „Randka z Królową”. Film opowiada o przegodach Elżbiety i jej siostry Małgorzaty. Dziewczyny wymykają się

Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12, mamy podwójne wejściówki na filmy.



Co ludzie gadają

Letnie qui pro quo 4

TOMASZ CHOMISZCZAK

Ostatnio zachęcałem do zrezygnowania z lektury letnich, mało wymagających książek na rzecz tych o wielkim „kalibrze”. Niestety, użyte wtedy przeze mnie potoczne słowo wróciło nieuchronnie jak bumerang. Chodzi o toż o „ceglę”, bo mowa będzie o wadze książek – ale tej przeliczanej na kilogramy.

Natknąłem się w Internecie na ofertę. Oto firma ma do zaoferowania książki na wagę: jedynie 1,40 zł za kilogram. I taż właśnie firma reklamuje się podstępnie: „Jeżeli lubisz dużo i tanio czytać, to nie ma lepszego rozwiązania. W jednej paczce dostaniesz nawet 100 książek”. A do rozdysponowania jest ponad tona książek; co ważne – „przebranych”: nie brudnych czy zawilgotnionych. Dalej, gwoli uściślenia, podaje się jeszcze informację, wynikającą zapewne z długoletniego doświadczenia owych „koneserów literatury”, iż taki jeden kilogram zawiera od 3 do 7 książek, zaś standardowo pakowany przez przedsiębiorców karton o konkretnej kubaturze, ważący 28 kilogramów, pomieści od 80 do 100 tytułów. No, krótko mówiąc, cena za pojedynczą książkę wynosi raptem kilkadziesiąt groszy. Przyznaję, że powiedzenie „tanio jak barszcz” byłoby w tym kontekście kompromitujące.

Gdzie tkwi haczyk? Zacytuje: „Kupujesz zestaw różnych książek z różnych dziedzin pakowanych losowo. Nie ma możliwości wyboru tytułów ani tematyki”. Czyli taka literacka randka w ciemno? Na kogo trafisz, na tego być? Potencjalnie:



albo na mistrza, albo na grafomana. Zresztą grafoman to nawet ma większe szanse zjawienia się w tej paczce. Dlaczego? Bo grafomana ponoć najprościej poznać po tym, że nie może przestać pisać, nie może opanować swej „artystycznej” fizjologii – robi to zatem często i obficie, jak niemowlę w pampersy. A taki zużyty pampers, sami wiemy, ile to-to potem waży...

Tak sobie żartuję, ale mi nie do śmiechu. Bo przecież nikt nie handluje książkami na wagę, by je czytać, prawda? Pójdą na przemiał. I znowu ta „urawniłowka”: twórca kiczu na taki koniec by zasługiwał, ale czemu klasyk? I obaj ściśnięci w jednej paczce, jak Paweł i Gaweł, jak Flip i Flap, jak Patafil i Filopat albo Gucio i Cezar. Zgroza! Już widzę tę paczkę, z której – jak z maszyny do losowania – przystojny pan / piękna pani wyciąga cokolwiek „na chybił trafił”, jak jakiś „szczęśliwy numer”. Nie, nie ze mną te numery.

Teatr nocą



W sierpniu sanocznianie po raz pierwszy będą mogli wziąć udział w „Nocach teatrów”. Jest to efekt współpracy środowisk promujących kulturę i samorządu.

– Noce teatrów są okazją do obejrzenia dobrych spektakli. Pomysł zrodził się w ubiegłym roku, a dziś go realizujemy. Wstęp na każdy spektakl jest wolny – mówi Sebastian Niżnik, kierownik przedsięwzięcia.

22 sierpnia wystawiony zostanie spektakl Teatru Czytelnicy Dramatu z Lublina „Ony” Marty Guśniowskiej w reżyserii Daniela Adamczyka. Sztuka zdobyła jedną z głównych nagród tegorocznego 21. Ogólnopolskiego Konkursu na Wystawienie Polskiej Sztuki Współczesnej. „Ony” to spektakl, który silnie oddziałuje na wyobraźnię. Jak mówi reżyser Daniel Adamczyk, jest to opowieść o konsekwencjach błędów wychowawczych, które mają swoje odbicie w zachowaniu i postrzeganiu świata przez dziecko oraz pozostawiają trwałe ślady w psychice człowieka.

Następnego dnia obejrzyć będzie można spektakl teatru cienia „Bajka na noc”. Wystawi go grupa Teatru Studio „Zaczarowana szkatu-

ła” ze Lwowa. Historia powstała na podstawie indyjskiego eposu Ramajana. Opowiada wzruszającą historię o miłości, poświęceniu, odwadze i przyjaźni.

Noce zamknięte spektakl opracowany podczas letnich warsztatów teatralnych organizowanych przez Stowarzyszenie Wspólnota Obywatelska na rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej, Gminę Sanok oraz BWA. Premiera zaplanowana jest na 27 sierpnia na dziedzińcu zamku. Spektakl oparty jest na motywach powieści Stanisława Vincenza „Na wysokości poloninie”.

W realizację Nocy Teatrów zaangażowały się, obok stowarzyszenia Wspólnota Obywatelska na rzecz Rozwoju Ziemi Sanockiej, Gmina Sanok, Biuro Wystaw Artystycznych, Miejska Biblioteka Publiczna, Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Muzeum Historyczne – Galeria Beksińskiego oraz Młodzieżowy Dom Kultury.

Opr. aes

Miasto sprzedaje dawny OTL za 1,9 mln zł

Na ostatniej sesji rady miasta zapadła decyzja o sprzedaży dawnego Ośrodka Transportu Leśnego przy ulicy Reymonta. Cztery budynki z osiemnastoma lokalami użytkowymi wyceniono na 1,9 mln zł. Władze są zadowolone, bo będzie to kolejny zastrzyk finansowy, ratujący budżet miasta. Po nocach nie śpią za to najemcy, którzy obawiają się, że mogą stracić swoje warsztaty pracy.

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

OTL upadł pod koniec lat 90. XX wieku. Budynki i działki przejęło miasto. Od lat dzierżawią je sanockie firmy usługowe i produkcyjne, wykorzystując pomieszczenia na serwisy, warsztaty, magazyny i hale produkcyjne. Umowy z miastem ma podpisane jedenaście podmiotów, m.in. Auto Serwis, Juhas, Womar, Tega, Drema, Profit, reprezentujące różne branże, od mechaniki samochodowej po usługi transportowe i budowlane.

Jednym z zasiedziały dzierżawców jest Jan Przybyło, właściciel firmy Auto-Ser-

OTL pod młotek

Niektórzy przedsiębiorcy kilkakrotnie zwracali się do poprzednich władz miasta o sprzedaż zajmowanych lokali w trybie bezprzetargowym. Argumentowali, że pomieszczenia są w kiepskim stanie technicznym i wymagają dużych nakładów finansowych. Nikt przecież nie będzie inwestować w budynki i otoczenie, jeśli nie jest właścicielem. – Usłyszeliśmy, że nie sprzedaje się dojnej krowy – wspomina jeden z zainteresowanych.

W tym roku sytuacja diametralnie się zmieniła. Miasto na gwałt szuka dochodów, aby zrównoważyć budżet. Jedną z nieruchomości prze-

zawy wszystkich lokali wynoszą 5,5 tys. zł.

Nie niszczyć przedsiębiorców

Uchwałę o sprzedaży głosowano na ostatniej sesji rady miasta. Nieoczekiwanie z płomiennym apelem wystąpił radny Ryszard Bętkowski, domagając się, aby nieruchomości sprzedać dotychczasowym dzierżawcom na zasadzie prawa pierwokupu. Argumentował, że są to niewielkie rodzinne firmy, zatrudniające sanoczan; że najemcy od lat inwestują w budynki, podnosząc ich wartość i zapobiegając dewastacji. Jeśli wystawi się je na sprzedaż w przetargu



Dach budynku, w którym mieści się stacja Juhas groził zawaleniem. Właściciele wyłożyli 100 tys. zł, aby ratować obiekt.

prawnym, aby dzierżawcy skorzystali z prawa pierwokupu. Tak samo twierdził wiceburmistrz ds. komunalnych Edward Olejko (który konsultował się w tej sprawie z biurem prawnym wojewody) oraz Lidia Kowalewicz, zastępca naczelnika Wydziału Geodezji, Architektury i Planowania Przestrzennego.

Po dyskusji radni zdecydowali o przyjęciu uchwały o sprzedaży OTL w trybie przetargu 13 głosami „za”, 1 „przeciw” i 3 „wstrzymujących się”. Przedstawiciele władzy wykonawczej zapewniali, że przetarg zostanie przeprowadzony w taki sposób, aby maksymalnie chronić interes dzierżawców. – W styczniu zgłosił się do mnie przedsiębiorca z Rzeszowa, deklarując chęć zakupu całej nieruchomości. Kategorycznie odmówiłem, mając na uwadze naszych najemców. Musimy sprzedać majątek, ale chcemy, aby działające tam firmy pozostały – deklarował wiceburmistrz Olejko. Budżet Sanoka musi się zbilansować, a miasto

odzyskać zdolność kredytową. W 2015 roku zaplanowano sprzedaż nieruchomości na kwotę 6,9 mln zł. Na razie – a mamy już drugą połowę roku – wpływ z tego tytułu wynosi 1 mln zł.

Urząd może powołać kilka komisji i przeprowadzić przetarg równocześnie na wszystkie budynki, aby unie możliwić spekulacje. Licytacje na lokale mogą być łączone, jeśli takie będzie życzenie dzierżawców. Obaj burmistrzowie: Tadeusz Pióro i jego zastępca kilkakrotnie deklarowali, że zrobią wszystko, aby pomóc przedsiębiorcom.

Żyj jak na becze prochu

Przetarg odbędzie się w drugiej połowie października. Najemcy nie będą musieli opróżniać pomieszczeń, co byłoby kłopotliwe i kosztowne. W przypadku przegranej będą mieli dwa miesiące na ewentualną wyprowadzkę. – Po prostu drzeń na myśli o tym wszystkim. Nie wiadomo, jak potoczy się przetarg,

czy ktoś mnie nie przelicytuje. Nie wyobrażam sobie, abym miała stąd pójść i zaczynać wszystko od zera. Stworzenie stacji kontroli pojazdów nie jest takie proste i wymaga spełnienia wielu wymogów, m.in. środowiskowych. Wyremontowanie budynku kosztowało nas wiele trudu i pieniędzy. Dokładnie 1 marca minęło 20 lat, odkąd tu jesteśmy – dzieli się swoimi obawami Jadwiga Dadaś. W podobnym tonie wypowiada się Jan Przybyło. – Oczywiście, przygotowuję się do przetargu, nie wiem jednak, czy będzie mnie stać na wykup. Czasy nie sprzyjają zadłużaniu się i inwestowaniu, bo można popłynąć – stwierdza przedsiębiorca w rozmowie z Tygodnikiem.

Odkąd zapadła decyzja o sprzedaży, wszyscy najemcy żyją jak na becze prochu. Nikt nie wie, jak potoczą się dalsze losy ich firm, rodzin i zatrudnianych pracowników. Na rozstrzygnięcie muszą czekać dziesięć długich tygodni...



Auto Serwis funkcjonuje w tym miejscu od ponad 20 lat. Budynek, który firma użytkuje, wymaga solidnego remontu.

wis. – Jesteśmy w tym miejscu od ponad dwudziestu lat. Klienci wiedzą, gdzie nas szukać. Płacę regularnie czynsz, zatrudniam dwunastu pracowników, wielu wyszkoliłem i przyuczylem do zawodu – podkreśla przedsiębiorca, nie ukrywając, że obawia się o swoją przyszłość.

Niepokoje przeżywa też Jadwiga Dadaś, właścicielka stacji kontroli pojazdów Juhas. – Zaczynaliśmy tutaj działalność jeszcze za czasów OTL. Obiekt był w fatalnym stanie technicznym. Kilka lat temu dach wygiął się i groził zawaleniem. W 2010 roku przeprowadziliśmy remont budynku, inwestując ponad 100 tys. zł. Jesteśmy małą firmą rodzinną, zatrudniająca cztery osoby. Nie spałam trzy noce, kiedy dowiedziałam się, że miasto chce to wszystko sprzedać – opowiada właścicielka.

znaczonych do sprzedaży jest właśnie dawny OTL. Jej nabywcom zainteresowany był Pas-Poll. Okazało się jednak, że w poprzednich latach władze miasta przeznaczyły niektóre działki na garaże dla osób prywatnych, co uczyniło teren bezwartościowym dla dużego zakładu produkcyjnego.

Nieruchomość przy ulicy Reymonta obejmuje cztery budynki, w których znajduje się osiemnaście lokali o łącznej powierzchni 2,3 tys. m². Obiekty wyceniono osobno, w zależności od powierzchni i stanu technicznego, od 29 tys. zł do 978,5 tys. zł. Całość zamknęła się sumą 1,9 mln zł. Nakłady poniesione przez przedsiębiorców wliczono na 156 tys. zł. Gdy lokum zmieni właściciela, zostaną one zwrócone najemcom, nawet jeśli przeprowadzili prace bez zgody administracji. Miejseczne wpływy netto z dzier-

neograniczonym, istnieje niebezpieczeństwo nadmiernego wywindowania ceny albo przelicytowania dotychczasowych dzierżawców. – Nowe władze fundują im przetarg i chcą na nich zarobić. Czy władza samorządowa jest po to, aby zarabiać na mieszkańcach?! – grzmiał radny, przywołując przepisy kodeksu cywilnego i ustawy o gospodarce nieruchomościami, które, jego zdaniem, pozwalają na zastosowanie prawa pierwokupu. Wspierała go radna Teresa Lisowska, prosząc o sprawdzenie, czy byłaby taka możliwość.

Pójdziemy firmom maksymalnie na rękę

Wystąpienie Ryszarda Bętkowskiego wywołało konsternację. Urzędowy prawnik Mirosław Furczak, zapewniał, że nie ma możliwości i podstaw



Dawny OTL idzie pod młotek. Czy wszystkim dzierżawcom uda się pozostać w tym miejscu, okaże się w październiku.



Z turystami różnie bywa...

W wakacje turystów można spotkać na każdym kroku – w muzeach, na szlakach, w centrum miasta. Może się wydawać, że na przestrzeni lat niewiele się zmieniło. Jednak przewodnicy uważają, że dzisiejszy turysta zdecydowanie różni się od tego sprzed 20 lat i zdarza się, że praca z nim to ciężki kawałek chleba.

ANETA SKÓBEL
aneta.sk@interia.eu

Hubert Ossadnik, Marcin Krowiak, Ewa Woźniczyszyn i Marek Kocot, pracownicy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, które w ubiegłym roku odwiedziło ponad 140 tys. turystów, mówią, że wśród dzisiejszych zwiedzających pojawiają się osoby, które są bardziej roszczeniowe i przekonane, że wszystko im wolno. – Około 20 lat temu odwiedzały nas raczej grupy zorganizowane. Dziś są to w większości turyści indywidualni. Zdarzają się osoby, którym nie sposób dogodzić. Nic im się nie podoba i na wszystko narzekają. Jest to jednak zdecydowana mniejszość. Dominują tacy, którzy są pod wrażeniem i wielokrotnie wracają do Sanoka – wyjaśnia dr Hubert Ossadnik, kierownik działu oświatowo-promocyjnego sanockiego skansenu.

Z obserwacji pracowników MBL wynika, że obcokrajowcy, którzy odwiedzają muzeum, są bardziej świadomi tego, po co przyjechali i co chcą zobaczyć. Wcześniej dużo na ten temat czytają, korzystając z różnych dostępnych źródeł, np. Internetu.

– Zagraniczni turyści mają ściśle określony plan zwiedzania. Chcą się jak najwięcej dowiedzieć o zabytkach, muzeum i tutejszej tradycji – mówi Marcin Krowiak. Jednak nie zawsze zachowanie uczestników wycieczek jest wzorowe. – W ubiegłym tygodniu w trakcie zwiedzania dworu jedna z turystek weszła na ekspozycję, usiadła za biurkiem i rozbiła klosz, który był na nim ustawiony – wspomina kierownik działu oświatowo-promocyjnego.

Zdarza się też, że problemy sprawiają dzieci, które rodzice pozostawiają praktycznie bez opieki. – Nie reagują na skandaliczne zachowanie swoich pociech, które np. wyżywają się na planszy fotograficznej – dodaje pracownik MBL.

– Raz miałem do czynienia z mężczyzną, który „nabijał się” kołem od studni – mówi Marek Kocot. – Zwróciłem mu uwagę, ale udawał,

że mnie nie rozumie. Gdy po angielsku powtórzyłem, żeby przestał, dalej mnie ignorował. Dopiero po dłuższej chwili zareagował i odszedł.

Skansen, rower i siano

Dla zabytków zgromadzonych w Muzeum Budownictwa Ludowego największym zagrożeniem jest ogień. Dlatego na terenie skansenu nie wol-

nieli Bojkowie – dodaje z uśmiechem Ewa Woźniczyszyn.

Ułańska fantazja

Robert Bańkosz, przewodnik Stowarzyszenia „Karpaty” i pracownik sanockiego magistratu, przez wiele lat swojej pracy miał okazję obserwować najróżniejsze zachowania turystów. – Niektórzy skupiają się na walorach



Przewodnicy zgodnie przyznają, że dzisiejsi turyści różnią się od tych sprzed 20 lat.

no palić papierosów. Mimo dużego widocznego znaku informującego o zakazie, wielu turystów nie traktuje go poważnie.

– Zdarzyło się, że jeden Włoch wszedł do kościoła i zaczął palić papierosa – podaje przykład Hubert Ossadnik.

Nie wszystkie zachowania są jednak niebezpieczne czy niewłaściwe. Zdarzają się też zabawne.

– Jakiś czas temu, gdy wymienialiśmy ogrodzenie w skansenie, turysta z Niemiec wieczorem wjechał rowerem na teren muzeum. Nie wiedział, że trafił do MBL. Położył się pod jednym ze stogów siana i spędził tam noc – wspomina Marcin Krowiak. – Rano, gdy pracownicy muzeum znaleźli go śpiącego, był bardzo zaskoczony.

– Często pytania, które zadają zwiedzający, są zabawne, dziwne i... niedorzeczne. Raz ktoś chciał się koniecznie dowiedzieć, jakie DNA

kulturowych regionu, drudzy chcą aktywnie spędzić czas. Jedni wolą podróżować indywidualnie, inni preferują zdecydowanie wyjazd grupowe – mówi. Nie ukrywa, że nie wszyscy polscy turyści odpowiednio zachowują się na wycieczkach. Jego zdaniem największym problemem jest zamilowanie do napojów wysokich, po którym daje o sobie znać ułańska fantazja. – Zdarzyło się, że jeden mężczyzna pod wpływem alkoholu wybrał się na samotny spacer. Nie wrócił na noc. Odnalazł się dopiero po 12 godzinach. Okazało się, że gdzieś uciął sobie drzemkę – wspomina. – Innym razem pijany turysta pokłócił się z żoną i pieszo chciał wrócić z Ustrzyk Górnych do Soliny Jawor. Służby ratunkowe znalazły go w drodze powrotnej do ośrodka.

Etos turysty górskiego upadł

Krytycznie turystów odwiedzających nasz region ocenia Lucyna Pściuk,

przewodnik beskidzki. – Ludzie zachowują się coraz gorzej, upada etos turysty górskiego. O ile non stop w mediach, na forach górskich, czy w dyskusjach kładzie się nacisk na ubiór, obuwie i wyposażenie, to prawie nikt nie zwraca uwagi na zachowanie na szlakach. Jest to swego rodzaju temat tabu. Niektórzy turyści zachowują się tak, jakby liczyli się tylko oni i ich zachcianki. Zdarza się, że uczestnicy wycieczek łamią zasady bezpieczeństwa na szlaku i poza nim – mówi Lucyna Pściuk. – Rażące jest

turystów. – Najbardziej zapadli mi w pamięć panowie, którzy palili grilla na Tarnicy – przyznaje.

Świątynia jak dom targowy

Nie tylko na górskich szlakach turyści nie są wzorem cnót. Również wchodząc do świątyni, nie wszyscy przestrzegają panujących tam reguł i zachowują się przyzwoicie. – W cerkwi powinniśmy zachowywać się z szacunkiem dla miejsca kultu. Rzymskokatolicy mogą przykłęknąć i przeżegnać się. Ważne jest też schludne ubranie. Kobiety w prawosławiu powinny mieć zakryte włosy i nosić spódnicę. Naszych turystek to nie obowiązuje. Mogą być ubrane w spodnie i bluzeczkę z krótkimi rękawkami ale bez przesyady, dekolt musi być zapięty. Mężczyźni wchodzą do każdego poświęconego pomieszczenia bez nakrycia głowy. Także do prywatnego domu, czy Muzeum Kultury Bojków w Myczkowie. Niezdjęcie nakrycia głowy to obraza dla gospodarza. Nie żujemy gumy, nie trzymamy rąk w kieszeni, siedząc nie zakładamy nogi na nogę, nie rozmawiamy przez telefon. Mężczyźni powinni być po prawicy, a kobiety po lewicy. W żadnym wypadku nie wchodzimy za ikonostas! Nietaktem, i to dużym, jest przejście pomiędzy ikonostasem a tetrapodem, czy przed Płaszcznicą – przypomina podstawowe zasady zachowania w świątyniach przewodniczka.

Niestety, reguły nie zawsze są przestrzegane. W ostatnim czasie jedna z turystek w czasie zwiedzania cerkwi prawosławnej w Szczawnem weszła za ikonostas. Inne naganne zachowanie miało miejsce w ubiegłym roku w Czarnej. – Nieżyjący już ks. proboszcz wyprosił z kościoła przewodniczkę ubraną tak naprawdę właściwie w bieliznę – mówi Lucyna Pściuk. – Przewodnicy, wchodząc do drewnianych świątyń, powinni też zwracać uwagę na zasady bezpieczeństwa, szczególnie jeżeli chodzi o otwarty ogień. Przez nieostrożność podczas zapalenia świecy spłonęła cerkiew w Komańczy!

Na szczęście większość turystów zachowuje się poprawnie. Jednak właśnie te niechlubne przypadki najbardziej zapadają w pamięć – szkoda.

Dlaczego i jak rozwijać patriotyzm konsumencki w Sanoku

Jedną z modnych ostatnich czasów anegdot opowiada o Polaku, który włącza japońskie radio, zakłada amerykańskie spodnie, wietnamski podkoszulek i chińskie tenisówki, po czym z holenderskiej lodówki wyciąga niemieckie piwo. Następnie nasz rodak siada przed koreańskim komputerem, by zrobić internetowe zakupy za pośrednictwem szwajcarskiego banku. Nad ranem wsiada do czeskiego samochodu i jedzie do francuskiego hipermarketu na zakupy. Na miejscu wkłada do koszyka hiszpańskie owoce, belgijski ser i włoskie wino. Po powrocie do domu chwytą za gazetę, a następnie zastanawia się, dlaczego nie ma pracy.



Kupuj polskie produkty u polskich przedsiębiorców

KAROL SKOREK

Dykteryjka ta z pewnością przedstawia sytuację w naszym kraju w sposób wyolbrzymiony. Nie jest aż tak źle. Ale i tak warto być patriotą konsumentem, czyli osobą, która preferuje przy zakupach produkty krajowe, regionalne i lokalne. W rozwiniętych gospodarkach wspieranie własnych producentów jest kwestią zupełnie oczywistą – nie możemy być gorsi, gdyż zwyczajnie się nam to nie opłaca. Każdy przedstawiciel handlowy potwierdzi, że do Niemca trzeba przyjechać na rozmowę samochodem wyprodukowanym przez niemieckiego przemysł – tam na takie rzeczy zwraca się uwagę. Francuzi czy Japończycy nie są inni. Nie tak dawno francuski minister rolnictwa S. Le Foll nawoływał do kupowania francuskiego mleka i mięsa ze względu na kryzys. My również możemy się poszczycić wspaniałą tradycją patriotyzmu konsumenckiego. Podczas zaborów ukute zostało hasło „Swoj do swego po swoje”. Dosłownie możemy te słowa rozumieć tak: krajana, rodak przychodzący do krajana po produkt krajowy – wyprodukowany przez swoich. Wszyscy znają historię wozu Drzymały – wrogi aparat państwowy starał się stłamsić żywioł polski, rugował Polaków z własności prywatnej. W takich właśnie warunkach przyszło nam bronić własnego przemysłu i handlu. Ta walka nam się udała. Przetrwaliśmy w końcu dwie wojny światowe. Niestety, przez okres gospodarki centralnie planowanej zapomnieliśmy o naszych korzeniach, o naszej zaradności.

Ta zbiorowa amnezja ma również przełożenie na nasz sanocki grunt. Chodzi o to, że utraciliśmy instynkt samozachowawczy niezbędny do prowadzenia interesów. Aby patriotyzm konsumencki się roz-

wijał, przedsiębiorcom należy zapewnić odpowiednie warunki. Potrzebne są rozwiązania prawne i odpowiednia infrastruktura. Pierwszy wymóg to raczej kwestia parlamentu. Natomiast drugi to już w dużej mierze domena samorządu. Tutaj pojawia się pewien problem, ponieważ przez długi czas w Sanoku beztrudno wydawaliśmy publiczne pieniądze.

Projekt parkingu wielopostojowego, zwalczanie wykluczenia cyfrowego czy zaangażowanie Rady Miasta w Galerię Sanok – wszystkie te inwestycje wzbudziły kontrowersje. Wielu kupców, obawiając się konkurencji ze strony zagranicznych firm, przyjęło te decyzje z zaniepokojeniem. Do MOSiR-u w naszym mieście dopłacamy 5,5 miliona złotych rocznie. To stanowczo zbyt duża kwota. Nie chodzi oczywiście o jakąś pochwałę anarchii. Poważni ekonomiści są zgodni, że państwo powinno inwestować w infrastrukturę sportową, chociaż w najbardziej elementarnym stopniu. Jednak musimy znać granicę pomiędzy słuszością a rozrzutnością.

Kiedy wydajemy środki publiczne, musimy gospodarować nimi oszczędnie. Możemy wyobrazić sobie te zasoby jako pewnego rodzaju worek, do którego wkładamy pieniądze z naszych podatków. Siłą rzeczy nie jest to worek bez dna. Wraz z wydaniem pieniędzy na zbytki trudno mówić o zaspokojeniu najważniejszych potrzeb. Mądry gospodarz najpierw zbuduje sobie dom i pokryje go dachem, a dopiero na samym końcu zacznie myśleć o ogrodzeniu i elewacji. Innymi słowy, powinniśmy najpierw skupić się na kwestiach najważniejszych, a dopiero potem realizować kwestie poboczne. W życiu trzeba umieć wyważać sobie priorytety.

Odnosząc ten problem do sytuacji lokalnej. Niektórzy

włodarze mają, niestety, kompleks faraona. Chcą pozostawić po sobie piramidy, które ładnie wyglądają, ale nie przydadzą się nikomu. Z punktu widzenia zwykłego obywatela możemy dostrzec złe rozdysponowanie funduszy podatników pomiędzy miastem i gminą. Miasto potrafi wydawać pieniądze lekką ręką, podczas gdy gmina wydaje się niedofinansowana. Doskonale przykładem mogą być Płowce, gdzie dopiero niedawno założono instalację do odprowadzania ścieków. Mieszkańcy nadal nie mają tam wody, a jest już przecież A.D. 2015. Nikt nie zdecydował się na założenie własnej firmy w takim miejscu, ponieważ przedsiębiorca do prowadzenia swojej działalności potrzebuje przede wszystkim uzbrojonego terenu, czyli dróg, kanalizacji i prądu. To są problemy, które w pierwszej kolejności powinny być rozwiązane. Z jednej strony warto się cieszyć, że coś już w tej materii zostało zrobione, lecz z drugiej strony nie popadajmy w nadmierny entuzjazm, gdyż jest to inwestycja stosunkowo późna.

Niewłaściwie wydatkowanie grosza publicznego odbija się na obywatelach. Każdy mieszkaniec miasta może przejść się po pięknym rynku wśród ładnych drzewek, lecz wieczorem ulice pustoszeją, a Sanok staje się wymarłym miastem. Coraz bardziej dotyka nas problem załamania demograficznego i emigracji zarobkowej, co może potwierdzić każdy dyrektor szkoły publicznej. Wystarczy wspomnieć przykład „Setki”, która przenosi się do „Budowlanki”. Nikt nie wie, jak nasze miasto będzie wyglądać za 50 lat, ale na pewno nie będzie to obraz optymistyczny.

Zostawmy jednak biznesmenów i ich problemy, by zadać proste pytanie: dlaczego każdy sanoczanin powinien kupować lokalne produkty? Otóż

istnieją korzyści gospodarcze i społeczne patriotyzmu konsumenckiego.

Wsadzenie do koszyka produktu od polskiego producenta silnie oddziałuje na przyrost Produktu Krajowego Brutto niż w przypadku wyboru dóbr importowanych. Kiedy mała, lokalna firma otrzymuje zastrzyk finansowy, zaczyna zastanawiać się nad zakupem nowego maszyn. Dokapitalizowanie jej oznaczać będzie wzrost zatrudnienia i zarobków. W ten sposób pośrednio przykładamy się do rozwoju krajowej myśli technologicznej, rozwoju krajowego systemu finansowego. Zagraniczny koncern zawsze będzie wolał zainwestować w badania i rozwój w kraju macierzystym – tam też weźmie kredyt inwestycyjny.

Polacy cierpią na niedobór kapitału społecznego. Nie ufamy sobie nawzajem. Na ogół nie działamy w organizacjach pozarządowych. Taki obraz wynika przynajmniej z ankiet, które porównują nas z krajami wysoko rozwiniętymi. Właśnie dlatego warto dbać o ten najbardziej pierwotny handel, gdzie sprzedawca miał doskonałe relacje ze swoim klientem. Nowoczesny handel zabija kontakty międzyludzkie, ogranicza się do kliknięć kasy fiskalnej. Każda starsza osoba może potwierdzić, że rodzinne sklepiki zawsze były centrum życia towarzyskiego wśród mieszkańców.

Trzeba wystrzegać się absurdów w kwestii patriotyzmu zakupowego. Nikomu nie chodzi o wojnę z dyskontami. Śmiało korzystamy z usług sklepów wielkopowierzchniowych, gdyż trudno wyobrazić sobie powrót do przeszłości. Róbmy jednak nasze zakupy z głową. Wystarczy koszyk i jeden ruch ręką, by wesprzeć lokalną firmę. Dodatkowo warto założyć konto w Podkarpackim Banku Spółdzielczym; kupować chleb w piekarni Sanrej

i Jadczyzsyn czy też zaopatrzyć się w wyroby mleczne sanockiej mleczarni. W wolnym czasie każdy może odwiedzić jedno z pięciu sanockich targowisk. Dzięki zakupom w takim miejscu pozwalamy rodzinom utrzymać się, a seniorom dorobić do skromnych emerytur.

Nie tak dawno otworzono w naszym mieście McDonaldsa. Euforii niemalże nie było końca, co świadczy o tym, że utraciliśmy pierwotny instynkt przetrwania. Spróbujmy się zastanowić: czym się tutaj tak zachwycać? Zainstalował się u nas amerykański koncern. Popyt konsumencki na tego typu produkty jest ograniczony. Jeżeli klient idzie na zakupy do obcego, oznacza to, że nie da zarobić lokalnemu przedsiębiorcy, który działa w tej samej branży. Instynkt przetrwania powinien nam w tym momencie zaszykalizować: wolę wesprzeć rodaka, a nie prezesa z Wall Street. Istnieją również inne przesłanki przeciwko huraoptymizmowi w kwestii zagranicznych sieci fast-food. Po pierwsze, obsługa zarabia tam grosze i nie może liczyć na napiwki. Po drugie, w przypadku Sanoka restauracja znajduje się przy szkole podstawowej, więc rodzice mogą obawiać się o zdrowie swoich dzieci.

Patriotyzm gospodarczy nie jest remedium na wszystkie problemy. Za jego pomocą możemy raczej stymulować wzrost gospodarczy. Jednak potrzebujemy tego dodatkowego bodźca rozwoju, ponieważ rola ekonomiczna naszego miasta ogranicza się do bycia montownią dla paru zagranicznych przedsiębiorstw. Lokalny rynek pracy to w dużym skrócie akord, system zmianowy i płaca minimalna bez możliwości podwyżki. Powinniśmy wspólnie zabiegać o sukces miejscowych firm, gdyż są one jedyną siłą, która w przyszłości może zatrzymać exodus młodego pokolenia.

Informator miejski

Miejska Biblioteka Publiczna
ul. Lenartowicza 2, tel. 13-464-57-50 (sekretariat), 13-464-57-51 (czytelnia), 13-464-57-52 (wypożyczalnia).
www.biblioteka.sanok.pl
Czynna: pon.-pt. 9-17, sob. 9.30-14.

Biblioteka Pedagogiczna
ul. Kiczury 16, tel. 13-463-21-82
Godziny otwarcia: pon.-pt.: 9-15, sobota – nieczynne.

Miejski Ośrodek Informacji Europejskiej
ul. Rynek 15 (lokal RIG), tel. 13-463-04-44. Zaprasza codziennie: pon.-pt. 7.30-15.30.

Muzeum Historyczne (Zamek)
www.muzeum.sanok.pl
e-mail: sekretariat.muzeum@interia.pl
Czynne: pon. 8-12, pozostałe dni tygodnia 9-17. Ekspozycje stałe: ikony, malarstwo Z. Beksińskiego

Muzeum Budownictwa Ludowego
tel. 13-463-09-04, 13-463-09-34 (dyrekcja), tel./fax. 13-463-53-81, tel. 13-463-16-72 (skansen), www.skansen.mbsanok.pl, e-mail: skansen.sanok@pro.onet.pl

BWA Galeria Sanocka
tel. 13-463-60-30, ul. Rynek 14
Godziny otwarcia: wtorek-piątek 10-17, sobota 10-14.

Centrum Informacji Turystycznej
ul. Rynek 14 tel. 13-464-45-33 lub 13-463-60-60, e-mail: citsanok@um.sanok.pl Czynne: 1.05.-15.10 i ferie zimowe. dni robocze: 9-17, soboty, niedziele i święta: 9-13, pozostałe dni robocze w roku: 9-17.

Regionalna Izba Gospodarcza w Sanoku
ul. Rynek 15, tel. 13-463-04-44, – bezpłatna pomoc w rozpoczęciu lub prowadzeniu działalności gospod., doradztwo dla firm – codziennie w godz. 7.30-15.30.

Młodzieżowy Dom Kultury
plac św. Michała 6, tel. 13-463-09-15

Osiedlowy Dom Kultury „Gagatek”
ul. Kochanowskiego 25, tel. 13-464-50-50

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek”
ul. Traugutta 9, tel. 13-464-61-35

Państwowa Szkoła Muzyczna
ul. Podgórze 25, tel. 13-464-53-15

Sanocki Dom Kultury
ul. Mickiewicza 24, tel. 13-463-10-42

MOSiR w Sanoku
Basen kryty, informacja godzin otwarcia tel. 13-465-91-55.

Postój taxi tel. 13-463-03-33 – 24h

Postój taxi bagażowych
tel. 696-801-815.

Radio TAXI tel. 196-66 – 24h

Tele TAXI tel. 194-77 – 24h

San-TAXI tel. 196-69 – 24h

Liga Ochrony Przyrody oraz Społeczna Straż Rybacka
Zarząd Okręgu Bieszczadzkiego przy ul. Kościuszki 12, tel. 13-463-68-58, dyżury pon.-pt. w godz. 8-16.

Nocne dyżury aptek
• Apteka całodobowa OMEGA ul. Kościuszki 22

Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna
ul. Kościuszki 16 (I piętro), sekretariat – tel. 13-463-16-71, rejestracja pon.-pt. w godz. 7.30-15.30

Punkt Informacyjno-Konsultacyjny ds. Problemów Alkoholowych UM
ul. Sobieskiego 1 (Zespół Gabinetów Lekarskich), tel. 13-464-17-44, czynny: pon. i czw. 10-20, wt., śr., pt. 11.30-19.30. Alkoholowy telefon zaufania: 13-463-01-00.

Straż Miejska – tel. 13-463-23-31.

Urząd Miasta Sanoka
ul. Rynek 1 – tel. 13-46-52-811
www.sanok.pl

Schrony czekają na zwiedzających

Prawdziwą gratką dla fanów historii wojskowości może być wystawa militarna, którą pracownicy Muzeum Historycznego planują zorganizować w przyszłym roku. Jedną z atrakcji będzie schron z okresu II wojny światowej, który znajduje się na wzgórzu zamkowym.

– Pamiętam, że jako dziecko wchodziłem do schronów znajdujących się na wzgórzu zamkowym. Było w nich mnóstwo śmieci, gruzu i pajaków – wspomina Andrzej Ro-

maniak, historyk z Muzeum Historycznego.

Schrony pochodzą z czasów niemiecko-radzieckiego paktu o nieagresji, zwanego również paktem Ribbentrop-

-Molotow, który został zawarty 23 sierpnia 1939 roku. Dołączono do niego tak zwany tajny protokół dodatkowy, w którym znalazł się zapis mówiący o podziale państwa

polskiego między III Rzeszę Niemiecką i Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. Granica wpływów miała przebiegać wzdłuż trzech rzek: Narwi, Wisły i Sanu. Po agresji na Polskę założenia paktu wprowadzono w życie. San stał się granicą niemiecko-radziecką.

– Na jego prawym brzegu Rosjanie wzniesli system umocnień granicznych nazywany linią Molotowa. W odpowiedzi Niemcy również zaczęli przygotowywać się do ataku ze strony sojusznika. Rozpoczęto budowę fortyfikacji. Nie dorównywały one jednak pod żadnym względem umocnieniom radzieckim – relacjonuje Andrzej Romaniak.

Schrony obserwacyjno-bojowe, które znajdują się na wzgórzu zamkowym powstały w latach 1940–1941. Wchodziły w skład linii niemieckich umocnień bojowych zwanej Pozycją Graniczną Galicja.

Schron jak spod igły

Przy budowie nowego skrzydła zamku, w którym obecnie znajduje się Galeria Beksińskiego, robotnicy kopiący fundamenty natknęli się na ścianę schronu. Okazało się, że jest on dobrze zachowany.

– Sanockie schrony jako jedyne na tym terenie są w tak dobrym stanie – zaznacza historyk. – Prawdopodobnie podejmowano próby ich wy-sadzenia, ale się nie powiodły.

Plany budowy nowej części zamku przekształcono w taki sposób, że schron stał się częścią skrzydła.

– Oczyszczono jego wnętrze, usunięto nagromadzony przez ponad 60 lat gruz i śmieci, doprowadzono światło i wykonano nową wylewkę – wylicza Andrzej Romaniak. Zaś po zakończeniu prac udostępniono go zwiedzającym.

– Schron cieszy się dużym zainteresowaniem turystów. Zwłaszcza osób, które interesują się okresem II wojny światowej – dodaje sanocki historyk.

Ze schronu roztacza się rozległy widok wzdłuż Sanu w kierunku Olchowiec i Bykowiec.

Drugi schron wygląda identycznie jak ten, który turyści mogą oglądać w muzeum. Został tylko częściowo oczyszczony i póki co nie jest dostępny dla zwiedzających.

Schrony są interesującymi zabytkami nie tylko ze względu na historię II wojny światowej. – Umocnienia bojowe

świadczą również o militarnym znaczeniu wzgórza zamkowego – mówi historyk.

Miłośnicy militariów już czekają na wystawę

Andrzej Romaniak zdradza też, że planowane jest zorganizowanie wystawy militarnej, której częścią będzie ponemiecki schron. – Zostaną w nim wystawione eksponaty, które znaleźliśmy w pobliżu, między innymi uzbrojenie, urządzenia radiowe i elektryczne – dodaje.

Wystawa prawdopodobnie zostanie otwarta w przyszłym sezonie. Oprócz odpowiednio zaaranżowanego schronu turyści będą mogli zobaczyć bogaty zbiór pamiątek po 2. Pułku Strzelców Podhalańskich, elementy uzbrojenia husarii, a także militaria – od epoki średniowiecza aż do współczesności.

– Będą to zarówno eksponaty z kolekcji muzeum, jak również wypożyczone od prywatnych kolekcjonerów. Myślę, że wystawa będzie się cieszyć dużym zainteresowaniem. Zwłaszcza że wiele osób już wypytuje mnie, kiedy powstanie tego typu ekspozycja – podkreśla nasz rozmówca.

aes



Ponemiecki schron znajdujący się na wzgórzu zamkowym jest kolejną atrakcją, którą Muzeum Historyczne przyciąga turystów.

Daj im swoje piękne włosy...

Chcesz ściąć włosy i zrobić coś dobrego dla innych? Weź udział w akcji „Daj włos!”, prowadzonej przez fundację Rak'n'Roll. Dzięki niej kobiety chorujące na nowotwór, które utraciły włosy na skutek chemioterapii, otrzymują za darmo wygodne i piękne peruki z naturalnych włosów. Dla walczących z chorobą może to być najspanialszy prezent, pozytywny kop, dodający sił i energii.



Że też pani Annie nie zadrżała ręka przy ścinaniu...

JOLANTA ZIOBRO
jolanta-ziobro@wp.pl

Fundacja nawiązuje kontakty z salonami fryzjerskimi w całym kraju, a te przekazują jej ścięte włosy. Wędrują one do renomowanej perukarni Rokoko. Powstają tam doskonałe i twarzowe peruki, które za darmo otrzymują kobiety walczące z rakiem.

Włos na wagę zdrowia

– Włosy to jeden z najważniejszych atrybutów naszego wyglądu, choć zwykle nie zdajemy sobie sprawy, jak dużo dla nas znaczą. Dotkliwie przekonują się o tym osoby będące w trakcie chemioterapii. Utrata włosów to skutek uboczny leczenia, który chorych przeraża najbardziej – mówi Kamila Stępień, koordynatorka akcji „Daj włos”.

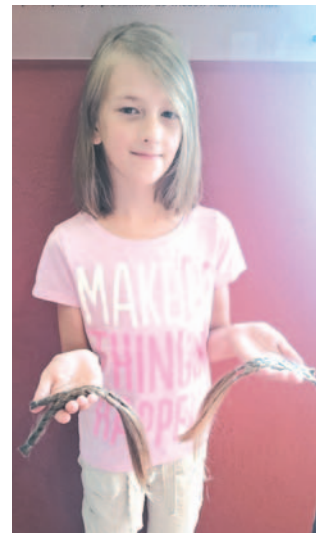
Obecnie w Polsce peruki z naturalnych włosów są tylko częściowo refundowane przez NFZ, a dopłata do nich jest wysoka. Dlatego fundacja Rak'n'Roll zaproponowała akcję „Daj włos”. Angażuje do niej zakłady fryzjerskie i osoby, które zmieniając fryzurę, chcą zrobić coś dobrego dla innych. – Ładna, dobrze dobrana peruka poprawia nie tylko wygląd kobiety, ale też jej samopoczucie, kondycję

psychiczną, motywuje do walki o zdrowie i dodaje energii – tłumaczy pani Kamila. Minimalna długość włosów, które można przekazać fundacji, to 25 cm.

Dziewczynki oddają swoje warkoczki

Sanoczanka Anna Rej-Jaklik, właścicielka salonu „Naomi”, usłyszała o akcji w telewizji. Umowę z fundacją Rak'n'Roll podpisała w lutym ubiegłego roku. Była wtedy jedyną fryzjerką w promieniu kilkudziesięciu kilometrów, która podjęła taką współpracę. Idea niesamowicie ją ujęła. Pracuje na co dzień z kobietami i wie, jak dużą wagę przywiązują do fryzury i swojego wyglądu. Utrata włosów w trakcie chemioterapii jest naprawdę traumatycznym przeżyciem. – Choroba może dotknąć każdego z nas i sami będziemy potrzebowali pomocy – tłumaczy swoje motywy pani Anna.

Wiesz, że można przekazać u niej włosy dla fundacji, rozeszła się wśród klientek i znajomych. Do salonu zgłaszają się chętni z Sanoka, z bliższej i dalszej okolicy. Często przychodzą dziewczynki z mamami, chcące ściąć włosy po pierwszej komunii świętej. – Małe klientki są najwdzięczniejsze – uśmie-



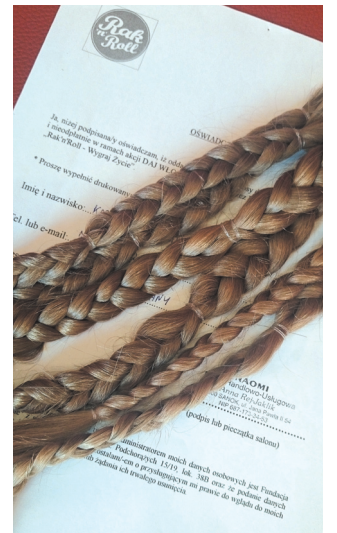
No i nowa fryzura gotowa! Ścięte włosy salon Naomi przekazał fundacji Rak'n'Roll.

cha się pani Anna. Bardzo przeżywają swoje „postrzyżyny”, zadają wiele pytań.

Nie spała dwie noce

Niektóre oddają włosy w sposób bardzo świadomy. – Przyszła raz do mnie ośmiolatka, aby dokładnie wypytać o szczegóły: ile musi ściąć i jak długie jej zostaną. Wyszła trochę zasmucona. Dwa tygodnie walczyła ze sobą, nie spała przez dwie noce. W końcu podjęła decyzję, mówiąc do mamy: „Mamusiu, jednak zetnę te włosy, bo może kiedyś będą potrzebne mnie lub tobie” – relacjonuje fryzjerka. Dziewczynka postanowiła, że kiedy włosy jej odrosną, znów przyjdzie jej ściąć i przekazać fundacji.

Listę salonów uczestniczących w akcji „Daj włos” znajdziemy na stronie fundacji Rak'n'Roll. Z Sanoka, oprócz salonu „Naomi” przy ulicy Jana Pawła II, figuruje na niej również salon „Neos” Jolanty Rygiel przy ulicy Traugutta. Cała akcja opiera się na zasadzie bezinteresowności – klienci oddają włosy za darmo, a fundacja za darmo przekazuje peruki pacjentkom onkologicznym.



LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★ Mieszkanie 62,5 m², 3-pokojowe, w Sanoku przy ul. Rzemieślniczej, tel. 883-87-72-06.

★ Bezczyntszowe, własnościowe mieszkanie 85 m², w kamienicy, z ogródkiem i garażem, osiedle Wójtostwo, więcej na: esanok.OLX lub tel. 500-26-29-90.

★ Piłnie!!! mieszkanie 36,47 m², w Sanoku, osiedle Posada, cena 89.000 zł, oferta MS/104. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Mieszkanie 79,99 m², z garażem, Solina, cena 180.000 zł, oferta MS/112. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Mały dom mieszkalny: pow. całkowita 76 m², pow. użytkowa 63 m², stan deweloperski, wszystkie media, działka 448 m² – ogrodzona, zagospodarowana, w Sanoku, tel. 606-93-10-45.

★ Dom murowany, Sanok – Posada, tel. 697-17-88-03.

★ Dom drewniany na działce 12,5 a oraz działkę budowlaną 16,5 a, Długie, tel. 604-48-23-76.

★ Dom drewniany w Zagórzcu, działka 8,20 a, cena 136.000 zł, oferta DO/215. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Dom w cenie mieszkania, Sanok, blisko centrum, cena 198.000 zł, oferta DO/226. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Dom jednorodzinny w Srogowie Górnym, cena 330.000 zł, oferta DO/227. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Działkę 9,38 a, z warunkami zabudowy, przy ul. Szczudliki, cena 68.000 zł, tel. 503-01-26-63.

★ Działkę 9,06 a, z pozwoleniem na budowę, cena 35.000 zł, oferta DZ/258. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Działkę budowlaną 15 a, w Czerzeżu. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Działki budowlane do 10 a, Sanok, ul. Łany, cena 8.000 zł/a, oferta DZ/283. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Piękną działkę rekreacyjną z domkiem, Średnie Wielkie, cena 139.000 zł, oferta DZ/269. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

Kupię

★ Mieszkanie 2-pokojowe, 40-45 m² (nie na parterze), w Sanoku, bez obciążeń prawnych, płatność gotówką, może być do remontu, może być umeblowane, tel. 513-18-43-24.

Posiadam do wynajęcia

★ Mieszkanie w Sanoku, tel. 606-68-98-19.

★ Mieszkanie 2-pokojowe, przy ul. Głowackiego, tel. 728-81-59-50.

★ Pokój dla dziewczyny, tel. 605-05-65-21.

★ Pokoje z używalnością kuchni, tel. 512-22-02-02.

★ Dom w Sanoku, przy ul. Głowackiego, oferta W/30. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Dom murowany w Prusieku, oferta W/31. BON R&R, tel. 503-72-13-66.

★ Posiadam do wynajęcia 140 m², tel. 665-34-86-65.

AUTO-MOTO

Sprzedam

★ Forda fusion 1.4 TDCi (2004), tel. 698-42-56-98.

POPIELSAN 69 zł
cena netto

**KRUSZYWA
KLINIEC
TŁUCZEŃ**

☎ 508 332 579

**MODUŁ FILIGRAN
KOSZTUJE
TYLKO 20 ZŁ**

RÓŻNE

Sprzedam

★ Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.

★ Drewno opałowe, tel. 605-20-56-40.

★ Meble pokojowe, stół rozkładany, toaletka, dwa komplety wypoczynkowe rozkładane, cztery fotele, meble kuchenne, Sanok, tel. 729-27-95-02.

★ Miejsce na cmentarzu wraz z dwuosobową piwniczką, tel. 13-463-14-41.

Kupię

★ Miodarkę lub przekładnię, tel. 699-12-41-18.

PRACA

Zatrudnię

★ Kucharza, kucharkę, Sanok, biuro@villadomjulii.pl, tel. 665-36-03-60.

★ Kelnera i recepcjonistkę, tel. 603-64-26-70 lub 605-73-84-76.

Poszukuję pracy

★ Podejmę się koszenia łąk, nieużytków, tel. 504-37-24-04.

★ Opieka nad starszymi osobami, długoletnie doświadczenie, tel. 732-70-27-93.

**Redakcja nie odpowiada
za treść reklam i ogłoszeń.**

Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.
tel. 600-830-854**

KARO Żaluzje
rolety, moskitiery, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210**

BUSY
20-, 14- i 9-osobowe
przewóz osób
tanie i bezpiecznie
tel. 66 1 183 868

PROGRAM REGIONALNY
WOJEWÓDZTWO PODKARPACKE
UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJNE POŻYCZKI DLA FIRM (2,76 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41
Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (1 piętro DH Rolnik).
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

TRANSPRZĘT
NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW
TRANSPORT

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł
Ceny netto za m³

WWW.TST.SANOK.PL
tel. 691-528-001

DO WYNAJĘCIA

POWIERZCHNIA MAGAZYNOWA 300 m²	POWIERZCHNIA BIUROWA 150 m²
--	---

Sanok, Dąbrówka,
ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

PANELE FOTOWOLTAICZNE
SPRZEDAŻ - MONTAŻ - SERWIS

ZADZWOŃ: 605 243 660 DOFINANSOWANIE: PROSUMENT -40%

TASOL
Solar Energy Solutions

CO TO JEST FOTOWOLTAIKA?

Fotowoltaika to technologia polegająca na pozyskaniu energii słonecznej oraz konwersji tej energii na energię elektryczną. Innymi słowy jest to wytwarzanie prądu elektrycznego z promieniowania słonecznego. Proces ten zachodzi w ogniwach fotowoltaicznych przy wykorzystaniu zjawiska efektu fotowoltaicznego. Już dzisiaj każdy z nas może produkować energię elektryczną za pomocą paneli fotowoltaicznych, a pozostałą wartość energii odsprzedawać operatorowi za ok. 16–20 gr/kWh. Wprowadzony w 2013 roku tzw. „Mały trójpak energetyczny” umożliwia podłączanie MIKROINSTALACJI (do mocy 40 kW) do sieci energetycznej.

KLIENT INDYWIDUALNY MA TUTAJ ZNACZĄCE KORZYŚCI, TAKIE JAK:

- koszty przyłączenia i dostawy tzw. „inteligentnego” licznika są po stronie Zakładu Energetycznego,
- instalację wykonuje się na zgłoszenie, bez uzyskiwania pozwolenia na budowę,
- istnieje możliwość uzyskania dotacji na wykonanie instalacji np. program „PROSUMENT”:

To nowa dotacja w wysokości nawet 40%, która dla osób indywidualnych rozpocznie się w 2015 roku:

- Dotacja w wysokości 40% dofinansowania (lata 2014–2015).
- Dotacja w wysokości 30% dofinansowania (lata 2015–2020)

Warto skorzystać z tego programu, zwłaszcza że nasza Firma oferuje bezpłatną pomoc w załatwieniu wszystkich formalności związanych z dofinansowaniem jak i formalnościami przyłączeniowymi w Zakładzie Energetycznym. Również przyjazd do klienta na wycenę oraz przygotowanie projektu technicznego jest BEZPŁATNE. Korzystając z dofinansowania w programie PROSUMENT inwestycja własnej elektrowni przydomowej powinna się zwrócić za ok. 6–8 lat. Panele fotowoltaiczne posiadają gwarancję producenta 25 lat. Po tym czasie oczywiście są one nadal sprawne i wydajne przez wiele kolejnych lat. Inwestycja na długie lata!

ZADBAMY O PROJEKT OD POCZĄTKU DO KOŃCA:

- Krok 1: Konsultacja
- Krok 2: Indywidualny projekt
- Krok 3: Wniosek o dofinansowanie z programu Prosument
- Krok 4: Pomoc w wypełnieniu zgłoszenia do zakładu energetycznego
- Krok 5: Montaż instalacji
- Krok 6: Uruchomienie instalacji
- Krok 7: Korzystaj z własnej energii, Czysta Energia = Czysty zysk!

**UWAGA: JUŻ TERAZ MOŻNA UMÓWIĆ SIĘ
NA PORADY, WYCENĘ I WSTĘPNY PROJEKT
BEZPŁATNIE!**

Firma Tagex Polska Sp. z o.o. to oddział niemieckiej Firmy Tagex Technischer Handel GmbH&Co.KG (www.tagex.de), która to jest liderem na rynku europejskim w zakresie techniki transmisyjnej jak i źródeł odnawialnych energii. Posiadamy duże Farmy Fotowoltaiczne w całej Europie jak i w Afryce. Nasze doświadczenie całkowicie przełoży się na fachowe inwestycje u Państwa w domu!

FIRMA: Tagex Polska Sp. z o.o., ul. Okulickiego 8, 38-500 Sanok, tel: +48 13 46 38332, fax: +48 13 46 46332, tel. kom. +48 605 243 660 info@tagex.com.pl

Pieszko i rowerem

W ramach cyklu „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK” miłośnicy rowerowych wypraw przejechali 50 km, poznając religie i kulturę naszego regionu. Natomiast z historią Doliny Wisłoka i jej dawnych mieszkańców zaznajomili się uczestnicy pieszej wędrowki.

40-osobowa grupa, prowadzona przez przewodnika Mirosława Sworsta, odwiedziła wieś rycerską pod Grunwaldem – Głębokie. Tam poznała historię krzyża, który w 1848 roku postawiono na pamiątkę zniszczenia pańszczyzny. Nieco dalej

„zapukali do św. Piotra” – kapliczki, którą zbudowano w XX wieku, po tragicznej śmierci małej dziewczynki. Kolejną atrakcją były piękne Wzgórza Rymanowskie, malownicze krajobrazy Kotliny Krośnieńskiej i Pasma Bukowicy.

– Zajrzeliśmy do kopanek ropy naftowej, których właścicielem był Ferdynand Eligiusz Janowski, właściciel dworu w Głębokiem. Kupował ją sam Ignacy Łukasiewicz – relacjonuje Mirosław Sworst. Wrażenie na uczestnikach rajdu wy-



W Dolinie Wisłoka wciąż jest wiele do odkrycia.

warła panorama Jeziora Sieniawskiego z Kiczury. Pełną atrakcją wyprawę zakończyło ognisko w Dolinie Wisłoka, na którym raczono się pieczonymi kiełbaskami. Dwunastu śmiałków, zdecydowało się przemierzyć jezioro kajakiem i zakończyło wycieczkę w Sieniawie, podziwiając zimorodki, czaple i bociany.

Również wycieczka rowerowa po Pogórze Bukowskim przebiegła zgodnie z planem. Pogoda dopisała, a uczestnicy wyprawy dzielnie pokonywali kolejne kilometry. Kondycja ich nie zawiodła i wspólnie z przewodnikiem Edwardem Szychowskim przemierzali Dolinę Osławy i położone na jej brzegu wioski. Zawitali też do Bukowska.

– Choć rozpiętość wiekowa uczestników była duża, wspólna pasja bardzo nas zbliżyła – mówi przewodnik. – Był czas na podziwianie krajobrazów i architektury, a także na planowanie przyszłych wycieczek.

Kamienie, które zostawiła prehistoria

Trasa kolejnej wycieczki (niedziela, 2 sierpnia) poprowadzi przez wyciąg narciarski w Karlikowie, Szeroki Łan, Rzepedkę, Przełęcz (610 m. n.p.m.), Kamień (ostańce skalne) i nieistniejącą już wieś Przybyszów. Czas przejścia – około 5 godzin. Wyjazd spod Kauflandu o 9.00. Koszt wycieczki: 20 złotych dla dzieci i członków PTTK, zaś dla sympatyków 25 złotych. Zapisy w biurze PTTK do piątku, tel. 13 46 32 171.



Przewodnik Jan Adamczyk: Zapraszam serdecznie na kolejną wycieczkę prowadzoną przeze mnie w ramach naszej wieloletniej akcji letniej. Tym razem wspólnymi siłami poszukamy prawie nieistniejących ścieżek, które doprowadzą nas do ostańców skalnych. Zagłębimy się w tajemnice historii ziemi, odpoczywając w cieniu skał. Na koniec poznamy teren dawnej nieistniejącej już wsi Przybyszów. Pogoda gwarantowana!

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

TYGODNIK SANOCKI
ZAPRASZAMY DO NASZEGO BIURA OGŁOSZEŃ
Sanok, ul. Rynek 10
(dawnie Archiwum Państwowe).
Czynne od poniedziałku do piątku w godz.: 8-16.
tel. 13-464-02-21 www.tygodniksanocki.eu

Gabinet Weterynaryjny
"Vet Nad Stawami"
Tel. 721 707 860
Sanok
ul. Wyspiańskiego 55/10

GARAŻE "DAR MET"
TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS!!!
0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72
DOSTĘPNE RÓŻNE WYMIARY

NAJTAŃSZY MODUŁ PODSTAWOWY W MIEŚCIE 48 ZŁ BRUTTO

visualmedia
www.reklama-sanok.pl
Kilka tysięcy propozycji w doskonałych cenach
Sprawdź koniecznie! tel. 510 248 147

LOMBARD
• POŻYCZKI POD ZASTAW
• SKUP ZŁOTA
Sanok, ul. Piłsudskiego 8
(Hala Targowa – I piętro, obok AGD)
tel. 13-464-30-61

„SZWAGIER - MEBLI”
polecane meble na zamówienie klienta, pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ
Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

ZAKŁADASZ FIRMĘ?
OFERTA TYLKO DLA CIEBIE
Wejdź na naszą stronę i kliknij zakładkę **NOWA FIRMA**
WWW.GFX.SANOK.PL

Burmistrz Miasta Sanoka
działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2014 r. poz. 518 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości,
że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia 31.07.2015 r. do dnia 21.08.2015 r., zostaną wywieszone do publicznego wglądu wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykazy obejmują:
• nieruchomość zabudowaną budynkiem usługowym, położoną w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Reymonta 6, oznaczoną jako działka nr 1357/42 o pow. 0,0065 ha. Sprzedaż w drodze przetargu;
• 11 nieruchomości lokalowych (użytkowych) położonych w Sanoku, obręb Śródmieście usytuowanych w budynku przy ul. Reymonta 6, na działce nr 1357/43 o pow. 0,3118 ha. Sprzedaż w drodze przetargu;
• 2 nieruchomości lokalowe (użytkowe) położone w Sanoku, obręb Śródmieście, usytuowane w budynku przy ul. Reymonta 6, na działce nr 1357/46 o pow. 0,0278 ha. Sprzedaż w drodze przetargu;
• 6 nieruchomości lokalowych (użytkowych) położonych w Sanoku, obręb Śródmieście, usytuowanych w budynku przy ul. Reymonta 6, na działce nr 1357/48 o pow. 0,2204 ha. Sprzedaż w drodze przetargu;
• nieruchomość położoną w Sanoku, obręb Dąbrówka, przy ul. Kruczej, oznaczoną jako działka nr 2540 o pow. 0,1060 ha. Sprzedaż w drodze przetargu;
• nieruchomość położoną w Sanoku, obręb Śródmieście, przy ul. Mickiewicza, oznaczoną jako działka nr 543/1 o pow. 0,0169 ha. Sprzedaż bezprzetargowa.

KRZYŻÓWKA nr 31

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie do 10 dni od daty ukazania się numeru. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): **I nagroda** – bon o wartości 30 zł do realizacji w sklepach El-bud, Elbuś oraz kręgielni Bowling Club. **II** – 20 zł (gotówka), Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

EL-BUD CENTRUM ELEKTRYCZNE **BOWLING CLUB** **ELBUŚ**
www.bowlingclub.sanok.pl

Ojciec Zeusa	Dawniej odwarzał płyty	Akwariowa rybka	Kamień szlachetny	Kieruje siłami brojnymi	Mieszkał pod Pawłem
Osoba z rodziny	14	Szkarłupień z dna morza	Państwo w zachodniej Afryce	15	
Wylapuje buble		Jajeczna potrawa	Dawniej bursztynowy	Muzyka improwizowana	Rzeczna gleba
Np. zarost					
Badanie składu krwi	16	Siamazary człowiek	Dzierżawa lokalu		
1					9
Wpadka	Jedn. siły (CGS)	Rzecz małej wagi, drobniostka	Koncert jednego piosenkarza	Biblijna matka Izaaka	Szturchnic lokciem
Miasto z klubem Bank	21	Druh Aramis	12		
Czołowi zawodnicy		Dankowska, pilot szybowcowy	Biblijny zwierzynek na falach	Długowłose królik	Przestrzeń radiowa
Tropikalny owoc	Miłość, sympatia dawniej	Nudny jak flaki z olejem	Marka japońskiego samochodu (np. charade)	18	5
Błąd sprintera			Drzewo o drżących liściach		... pod nogami
Fabia lub Octavia	I Łaźni, i Podwiązki	4	Punkt realizacji recepty	Kara za cara	Mocny napój w samowarze
Przyrząd akrobata	Oplata wymuszona groźbą	Spotkanie miłosne	Praktykant prawniczy	Odmiana figowca	Nisko położone miejsce, wąwóz
Zbyt śmiały pogląd					
Budynek na budowie	13				20
Scotland ... w Londynie	Niejeden na pływalni		Rodzaj sieci	Wczesna pora dnia	Długi pies, jamnik
Skarbowa lub Lordów	Drzewo liściaste	Szkolny mebel			Baśniowa gadzina
		Produkt suchej destylacji węgla	Troska, udreka	11	Baton, który krzepi
22					3
					Wzorzysta na kózku

Rozwiązanie krzyżówki nr 29:
SPARTAKUS WOJNA POTĘPIONYCH
Ewa Pietrzak, Wujskie, 2. Ryszard Markiewicz, ul. Stróżowska

KOLARSTWO

Sztafeta Roweromanii poza zasięgiem rywali

Podczas Maratonu MTB Mazovia w Krubinie pod Warszawą sukces sprzed roku powtórzył Marek Filipczak z Roweromanii Racing Team, odnosząc kolejne zwycięstwo. Wtedy indywidualnie wygrał grupę wiekową w wyścigu 12-godzinny, a teraz w klubowej sztafecie z Mariuszem Przybyłą w jeździe dobowej.



Marek Filipczak (z lewej) i Mariusz Przybyła jeździli na zmianę, sięgając po sztafetowe zwycięstwo. Mocno wspierał ich widoczny w środku Przemek Filipczak.

KOLARSTWO

Dla Filipczaka był to już czwarty występ w Mazovii, więc tym razem do startu namówił klubowego kolegę z Roweromanii. Obaj przystąpili do drużynowego wyścigu w jeździe 24-godzinnej. Startowało dziewięć sztafet, a rywalizacja polegała na tym, że gdy jeden kolarz jechał, to drugi odpoczywał. Początkowo nasi cykliści po cztery razy pokonywali pętlę liczącą 13 kilometrów, potem po trzy, dwa, a na koniec robili po jednym kółku. Ostatecznie Filipczak i Przybyła przejechali łącznie 39 pętli, czyli 507 kilometrów, odnosząc zdecydowane zwycięstwo z przewagą blisko 70 km nad kolejną drużyną.

– Na trasie nie brakowało przygód. Przede wszystkim w pewnym momencie nadciągnęła burza z piorunami, i to taka, że łamały się drzewa. Oczywiście wyścig przerwano na półtorej godziny. Ponadto mnie gdzieś tak w połowie dystansu złamała się sztyca od siodełka, które z tego powodu zostało obniżone o 5 centymetrów. Dlatego też potem musiałem jechać głównie w pozycji stojącej, co było bardziej męczące. Ale ostatecznie rywale nie mieli z nami szans. Zarówno ja, jak i Mariusz jechaliśmy po 11 godzin z małym „hakiem”. A dzielnie wspierał nas mój syn Przemek, robiący za „bufetowego” – żartował Filipczak.

WĘDKARSTWO

Bałda zgodnie z planem

Po kołach nr 3 i 2 także wędkarze z „Jedynki” rozegrali mistrzostwa w dyscyplinie spinningowej. Niespodzianki nie było, zgodnie z przewidywaniami wygrał Piotr Bałda.



Piotr Bałda ze szczupakiem na wagę zwycięstwa.

Zawody przeprowadzone zostały na stawie w Hłomczy. Niestety, brania były bardzo słabe, punktowało tylko dwóch spinningistów. Najlepszy okazał się Bałda, łowiąc

szczupaka mierzącego 57 centymetrów, ryba wzięła na przynętę gumową. Miejsce 2. przypadło Andrzejowi Więckowiczowi, który wyciągnął dwa klenie.

Ogólnopolski awans

Wcześniej Bałda zaliczył trzecie zawody Spinningowego Grand Prix Polski, czyli Puchar Nielisa (zalew w pobliżu Zamościa). W drugiej turze uzyskał 2. wynik, wygrywając rywalizację w sektorze.

Pierwsza część zawodów nie była udana dla naszego wędkarza, który nie złowił żadnej ryby, tracąc szansę na wysoką lokatę. Powetował to sobie jednak w drugiej turze, wyciągając dwa bołenie o łącznej wadze ponad 2,5 kg. – Obie sztuki skusilem na przynętę gumową – podkreślił reprezentant „Je-

dynki”. Dalo mu to pewne zwycięstwo w sektorze, 2. pozycję w punktacji drugiej tury i awans w klasyfikacji łącznej krajowego GP. Obecnie Bałda zajmuje 21. lokatę z dorobkiem 115 punktów ujemnych. Do końca cyklu pozostały jeszcze dwa starty – Puchar Wrocławia i Puchar Lubniewic.

Gładysz w formie

Bardzo aktywny lipiec kolarze zjazdowi Syndrome Racing Dworku Sanockiego zakończyli zawodami cyklu Joy Ride Open Series, które rozegrano na Harendzie w Zakopanem. Tym razem najlepiej wypadł Kamil Gładysz, zajmując 3. miejsce w dual slalomie i 5. w downhillu.

Dwa tygodnie po Diverse Beskidia Downhill, a tydzień po Mistrzostwach Polski czwórka naszych zawodników pojechała na Joy Ride Zako Fest, czyli drugą rundę amatorskiego Pucharu Polski. W dual slalomie open startowali tylko Gładysz i Artur Hryszko, zajmując odpowiednio miejsca 3. i 6. Natomiast do downhillu kategorii elity, tym razem obejmującej zarówno se-

niorów jak i juniorów, przystąpili także Adam Szafran i Szymon Kobylarski, którym przypadły lokaty pod koniec drugiej dekadki. Liczył się lepszy czas z dwóch przejazdów. Gładysz wywalczył 5. pozycję, na trasie o długości około kilometra uzyskując wynik 2.03,44, a Hryszko był 9. W drugim przyjeździe zaliczył upadek i nie udało mi się poprawić pierwszego rezultatu.



Kamil Gładysz zajął najwyższe lokaty z zawodników Syndrome Racing Dworku Sanockiego.

Najmłodszy na podium



Podium najmłodszej grupy wiekowej. W środku Jakub Przyszczak, z prawej Jan Głowacki.

Tydzień po zawodach w Wojniczu uczestnicy Cyklokarpat MTB ścigali się w Zakopanem. Nasi kolarze błysnęli na trasie Hobby – najmłodszą grupę wygrał Jakub Przyszczak z Górnika Strachocina, a 3. był Jan Głowacki z Roweromanii Sanok. Na podium stanął też Patryk Krześciński ze Żbika Komańcza, 3. w kat. M2.

Siódma runda tegorocznego cyklu była zarazem trzecią, gdy „górale” rywalizowali poza Podkarpaciami. Przyszczak, któremu tydzień wcześniej przypadło 2. miejsce, tym razem okazał się zdecydowanie najlepszy w kat. M1. Wygrał bezapelacyjnie, trasę długości 20 kilometrów pokonując w czasie 1:06.19,810, z przewagą ponad 4,5 minuty nad kolejnym zawodnikiem. Jako 3. finiszował Głowacki (1:13.47,280), podobnie jak i P. Krześciński (1:01.57,092) w kat. M2. Ponadto miejsca

4. i 5. zajęli inni reprezentanci Żbika, odpowiednio: Sandra Krześcińska i Julia Nowik w K0 oraz Stefan Krześciński i Bogdan Kulak w M5.

Dwóch naszych cyklistów pokazało się także na trasie Mega, liczącej 49 km. W kat. M2 miejsce 6. zajął Zbigniew Krześciński ze Żbika, natomiast w M3 na pozycji 9. uplasował się Krystian Nawój z Roweromanii.

Kolejne zawody Cyklokarpat już jutro w Komańcy. Na starcie z pewnością zaroj się od „żbików”.

Zwycięzca wrzucony do wody

Na stawie w „Sosenkach” rozegrano Splawikowe Zawody o Puchar Prezesa Pass-Polu z okazji 25-lecia firmy. Zwycięstwo odniósł Waldemar Fic.

Do rywalizacji stanęło ponad 20 pracowników zakładu, z których większość została sklasyfikowana. Brały głównie wzdregi, płocie i krąpie. Bezkonkurencyjny okazał się Fic, łowiąc blisko 4,5 kg ryb, w tym największą sztukę zawodów, karpia ważącego ponad 2 kg.

W nagrodę wędkarz został wrzucony do wody! Niezwykle zacięta okazała się walka o 2. miejsce, bo dwóch zawodników miało po blisko 3,3 kg ryb. Ostatecznie minimalnie lepszy był Paweł Kuzio, o zaledwie 14 dekagramów wyprzedzając Konrada Chanasa.



Najlepsi wędkarze Pass-Polu. Od lewej: Paweł Kuzio, Waldemar Fic i Konrad Chanasa.

Kajakarz znów złoty!

Lata płyną, a Tadeusz Rek wciąż w formie. Na Mistrzostwach Świata Weteranów w Portugalii zdobył aż osiem medali, w tym dwa tytuły w wyścigach na 200 m, by tydzień później wywalczyć złoty triplet krajowego championatu w Walczu.

Podczas mistrzostw na Półwyspie Iberyjskim startowało ponad 400 osób z 30 państw. Rek był jednym z zaledwie dwóch Polaków, co nie przeszkodziło mu potwierdzić klasy najlepszego zawodnika na świecie w kategorii 60-64 lata. Indywidualnie i w osadzie dwuosobowej zdobył złote medale w wyścigach na 200 m oraz srebrne na 2000 m. Do tego w „czwórkach” – odpowiednio męskich i mieszanych – doszły tytuły wicemistrzowskie na 200 m oraz srebro i brąz na 2000 m.

– Choć w moim dorobku jest już osiem złotych medali MŚ, to tym razem chyba największą satysfakcję dało mi wywalczenie indywidualnego srebra na 2 kilometry, bo był to mój pierwszy krążek na tym dystansie. Przegrałem po zaciętej walce, ocierając się o złoto. Szkoda, że do Portugalii nie mogła pojechać Iwona Dziura, moja partnerka z „dwójki” mieszanej, bo z pewnością powalczylibyśmy o kolejne miejsca na podium. Powodem było wycofanie się jej sponsora – powiedział sanoczanin.

Tydzień później Rek i Dziura mogli już wystartować razem. Podczas Mistrzostw Polski Weteranów, które rozegrano na Jeziorze Raduń w Walczu, zdobyli złoty medal w kategorii „open”. A indywidualnie nasz kajakarz zdecydowanie wygrał dwa wyścigi w kategorii +60 lat – na 200 i 1000 m.

– Wyścig „dwójek” mieszanych, w którym płynęło sześć osad, był bardzo emocjonujący. Zaraz po starcie na czoło wysunęła się załoga z Sieradza, długo utrzymując 1. miejsce. My jednak nie odpuszczaliśmy, powoli zbliżając się do rywali. Ostatecznie udało się ich wyprzedzić i wygramyśmy o ponad dwie długości kajaka – powiedział Rek.

W najbliższych miesiącach naszego zawodnika czeka kilka imprez niższej rangi, a potem nastąpi początek przygotowań do nowego sezonu. Możemy liczyć na kolejne medale, bo Rek przejdzie do kat. +65 lat, będąc w niej przysłowiowym „pierwszorocznikiem”. A w 2017 roku kluczowe zawody – światowe igrzyska World Masters Games w Nowej Zelandii.



Tadeusz Rek na okładce ostatniego numeru magazynu „Wiosło”. Pismo poświęciło sanoczaninowi tekst liczący kilka stron.

Jeden rywal, siedem sparingów

Młodzieżowe drużyny piłkarzy Ekoballu Geo-Eko rozegrały cykl sparingów z zespołami MOSiR-u Mińsk Mazowiecki, przebywającymi na obozie w Lesku. Poniżej komplet wyników i strzelcy bramek.

Juniorzy starsi:

Ekoball Sanok – MOSiR Mińsk Mazowiecki 3-3 (1-2)
Bramki: Kaczmarski 2 (33, 72), Borek (23).

Juniorzy młodszy:

Ekoball Sanok – MOSiR Mińsk Mazowiecki 5-1 (3-1)
Bramki: Kruczek 2 (15, 50), Szomko (20), Domaradzki (35), Słysz (58).

Ekoball Sanok – MOSiR Mińsk Mazowiecki 2-3 (2-1)

Bramki: Kruczek 2 (15, 38).

Trampkarze starsi:

Ekoball Sanok – MOSiR Mińsk Mazowiecki 2-2 (0-1)
Bramki: Hostyński (37), Przystasz (60).

Ekoball Sanok – MOSiR Mińsk Mazowiecki 1-0 (0-0)

Bramka: Hostyński (42).

Trampkarze młodszy:

Ekoball Sanok – MOSiR Mińsk Mazowiecki 2-4 (2-1)
Bramki: Łuczycki (8), Warchoń (15).

Ekoball Sanok – MOSiR Mińsk Mazowiecki 1-4 (1-3)

Bramka: Warchoń (30).

Cichy odchodzi do Orlika



Jest pierwszy ruch kadrowy po powołaniu spółki akcyjnej STS. Szkoda, że we „wstecznym” kierunku – naszą drużynę opuścił Michael Cichy, przenosząc się do Orlika Opole.

Amerykański hokeista (na zdjęciu) podpisał ze Ślązakami roczny kontrakt. Szkoda, że 25-latek nie udało się zatrzymać w Sanoku, bo w poprzednim sezonie był jednym z najlepszych zawodników Ciarko PBS Bank KH. Imponował techniką, miał instynkt strzelecki, co przełożyło się na jego wysoką pozycję w klasy-

fikacji kanadyjskiej PHL. W 44 meczach Cichy zdobył 29 bramek i zaliczył 23 asysty. Więcej goli strzelili tylko Damian Kapica (31) i Patryk Kogut (30), rozgrywając jednak po kilkanaście spotkań więcej. Dodajmy, że Michael uzyskał już potwierdzenie polskiego obywatelstwa, więc po rozegraniu całego sezonu

będzie mógł wzmocnić naszą reprezentację.

Tymczasem władze miasta oficjalnie podziękowały za sportowy całokształt Maciejowi Mermerowi, który – o czym już pisaliśmy – zakończył hokejową karierę. W magistracie podjęli go burmistrzowie: Tadeusz Pióro, Edward Olejko i Piotr Uruski, wręczając zawodnikowi okolicznościowy grawerton. Przypomnijmy, że w barwach sanockiej drużyny Mermer rozegrał ponad 700 spotkań.

Dwa biegi, cztery zwycięstwa

Długodystansowcy zaliczyli kolejne starty – XXIII Bieg Szlakiem Marii Konopnickiej z Żarnowca do Dobieszyna i I Bieg Czterolistnej Koniczynki w Muninie. Z pierwszej imprezy zwycięstwa przywieźli Marek Szewczyk i Marek Nowosielski, a z drugiej Maciej Hunia i Andrzej Michalski.

XXIII Bieg Szlakiem Marii Konopnickiej rozegrano na dystansie 10,5 km. Startowało ponad 80 osób. Z naszych zawodników najszybciej finiszował 15. generalnie Szewczyk

(czas 42:00), przy okazji wygrywając kat. 40-49 lat. Zwycięstwo odniósł też Nowosielski (44:56), najlepszy w kat. 60-69 lat, choć zaznaczyć należy, że i w „pięćdziesiątce” nie miał sobie równych, a jego przewaga nad kolejnym zawodnikiem z tych grup wiekowych wynosiła ponad 5 minut. Pokazał się Maciej Małek z Sanockiej Grupy Miłośników Maratonu (44:21), zaj-

mując 2. pozycję w kat. 30-39 lat. Ponadto drugie dziesiątki otworzyli: Mateusz Hnat w 20-29 lat i Grzegorz Sarma w 40-49 lat.

I Bieg Czterolistnej Koniczynki w Muninie koło Jarosławia toczył się na dystansie 5 km. Zawody miały liczną obsadę, startowało 280 osób plus ponad 40 w wyścigu nordic walking. W rywalizacji biegaczy świetnie wypadł M. Hunia z Sokoła – 4. w klasyfikacji łącznej i 1. w kat. 16-20 lat. Jego siostra Karolina była 9. w kobiecej kat. 21-30 lat. Wśród „kijkarzy” klasę potwierdził Michalski, od-

nosząc zwycięstwo generalnie. Dalsze miejsca zajęli debutanci – Krzysztof Krzywdzik i Magdalena Krzywdzik. – Wyścig rozegrano na przyjaznej, choć

dość krętej trasie. Warto dodać, że gościem i gwiazdą imprezy był Piotr Pręgowski, czyli Piętrek z serialu „Ranczo” – powiedział Hunia.



Maciej Hunia i jego siostra Karolina wraz z Piotrem Pręgowskim, gościem specjalnym imprezy.

Pisarowce z pucharem

Beniaminek IV ligi, drużyna LKS-u Pisarowce, odniosła bezapelacyjne zwycięstwo podczas Turnieju Ludowych Klubów Sportowych o Puchar Wójta Gminy Sanok, którego finał rozegrano w Płowcach.



Piłkarz LKS-u Pisarowce (z prawej) ogrywa rywala.

W tym roku do zmagania zgłosiło się siedem klubów – LUKS Czerteż, Orkan Markowce, Remix Niebieszczany, Victoria Pakoszówka, LKS Pisarowce, Górnik Strachocina i Stalfred Stróże Małe/Płowce. Gospodarze mieli pewne miejsce w finałach, pozostałe zespoły musiały grać mecze eliminacyjne. W spotkaniach tych zwycięstwa odniosły drużyny z Pisarowiec, Strachociny i Czerteża.

W pierwszych meczach turnieju finałowego wygrały LKS i Górnik, pokonując odpowiednio Stalfred i LUKS. Przegrani stoczyli bój o 3. miejsce: w regulaminowym czasie bramki nie padły i trzeba było strzelać rzuty karne, z czym lepiej poradził sobie Czerteż. I wreszcie finał, w którym jednak zabrakło emocji – Pisarowce nie dały najmniejszych szans Strachocinie, aplikując jej aż 6 goli.

Puchar Wójta Gminy Sanok:

Eliminacje: Niebieszczany – Pisarowce 0-1, Strachocina – Pakoszówka 4-1, Markowce – Czerteż 2-3. Półfinały: Stróże Małe/Płowce – Pisarowce 1-3, Czerteż – Strachocina 0-3. Mecz o 3. miejsce: Czerteż – Stróże Małe/Płowce 0-0, k. 3-1. Finał: Pisarowce – Strachocina 6-0.

WALCZYMY O AWANS!



DRUŻYNA EKOBALLU GEO-EKO STAL SANOK. Górny rząd od lewej: Robert Ząbkiewicz - trener, Damian Popowicz (26 l., środkowy pomocnik), Dawid Romerowicz (29 l., napastnik), Adam Florek (28 l., obrońca), Jakub Czura (22 l., obrońca), Mateusz Folta (23 l., napastnik), Michał Ślusarz (22 l., napastnik), Bartosz Gołda (17 l., obrońca), Krystian Jaklik (18 l., pomocnik), Kamil Krawiec (27 l., obrońca), Hubert Ogrodnik (23 l., pomocnik), Mateusz Kuzio (24 l., napastnik), Piotr Prystupiuł (19 l., pomocnik), Piotr Kot - trener koordynator. Dolny rząd od lewej: Michał Jarzec (18 l., bramkarz), Szymon Słysz (17 l., pomocnik), Kruczek Jakub (19 l., pomocnik), Konrad Kaczmarski (17 l., obrońca), Michał Borek (17 l., napastnik), Michał Krowiak (18 l., pomocnik), Arkadiusz Femin (17 l., pomocnik), Dawid Gąsior (18 l., obrońca), Igor Hydzik (17 l., pomocnik), Gabriel Drobot (17 l., bramkarz). Nieobecni na zdjęciu: Pawiak Sebastian (29 l., obrońca), Damian Kot (27 l., pomocnik), Damian Kramarz (20 l., obrońca), Mateusz Birek (23 l., pomocnik).

Ostatnie szlify

Krótki okres przygotowawczy do debiutanckiego sezonu w A klasie Ekoball Stal zakończył sparingami z Iskrą Przysietnica i LKS-em Pisarowce. Pierwszy mecz nasi piłkarze zremisowali, drugi przyniósł wysoką porażkę z IV-ligowcem.

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – ISKRA PRZYSIETNICA 1-1 (1-1)
Bramka: Popowicz (29)

Sprawiedliwy remis – do przerwy lekka przewaga Ekoballu, potem więcej z gry mieli rywale. Tym razem Mateusz Kuzio nie zdobył bramki, choć okazji nie brakowało: na początku meczu zmarował dwie okazje w jednej akcji, potem groźnie strzelał z wolnego, a po zmianie stron trafił w słupek. Wcześniej wyrzucił go Damian Popowicz, zdobywając prowadzenie ład-

nym strzałem z 16 metrów pod poprzeczkę. Goście szybko wyrównali, gdy kontrę jeden z rywali wykończył przytomnym lobem. W drugiej połowie ekobalłowcy zaczęli grać niedokładnie i Iskra przejęła inicjatywę. W końcówce jej piłkarze mieli kilka okazji do zdobycia zwycięskiej bramki, jednak ich strzały były fatalne.



W meczu z występującą w „okręgówce” Iskrą Przysietnica piłkarze Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok (w jasnych strojach) wywalczyli remis. Drużyna Roberta Ząbkiewicza zaprezentowała się nieźle, zwłaszcza w pierwszej połowie.

LKS PISAROWCE – EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK 5-1 (3-0)
Bramka: Krowiak (55)

Miał być rewanż za niedawną porażkę 1-2, tymczasem rozpisane Pisarowce – kilka dni po wygranym Turnieju o Puchar Wójta Gminy Sanok – pokazały różnicę między A klasą a IV ligą. Choć kto wie co by było, gdyby po honorowym голу Michała Krowiaka lepiej pocelo-

wał Michał Borek, trafiając do siatki zamiast w słupek. Po przerwie trener Ząbkiewicz wpuścił na boisko kilku juniorów i gra Ekoballu zaczęła wyglądać nieco lepiej. Jeszcze w ostatniej minucie okazji na zmniejszenie rozmiarów porażki nie wykorzystał Kuzio.

Sanocka piłka musi wrócić tam, gdzie jej miejsce

mówi Robert Ząbkiewicz, trener Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok

Znasz dobrze specyfikę A klasy, bo w poprzednim sezonie z powodzeniem prowadziłeś Wisłok Sieniawa, który do ostatniej kolejki walczył o awans do ligi okręgowej. Nie chcieli cię tam zatrzymać?

Owszem, ale przecież drużyna sanocka jest bliższa mojemu sercu. Całe życie związany byłem ze Stalą, grałem w niej chyba ćwierć wieku, z czego blisko 20 lat w seniorach, a potem pracowałem w klubie. Tak więc decyzja mogła być tylko jedna. Propozycji kolegów z Ekoballu, który jest naturalnym spadkobiercą Stali, nie mogłem odrzucić. Członkowie zarządu klubu bez ogródek mówią, że już w debiutanckim sezonie mamy walczyć o awans do „okręgówki”. Myślisz, że to realny cel?

Jak najbardziej. Trzeba jednak pamiętać, że to tylko sport i możliwe są różne scenariusze. Jeżeli od czasu do czasu zespół wzmocniac będziemy czołowymi juniorami, to wiosną przyszłego roku możemy cieszyć się z awansu. Wiem, że A-klasowe zespoły są w naszym zasięgu.

W kontekście wzmocnień juniorami trzeba powiedzieć, że terminarz nieźle wam się ułożył.

Młodzież będą miał do dyspozycji w dwóch pierwszych i pięciu ostatnich kolejkach jesiennej części sezonu. A siedem meczów to prawie połowa rundy. To nas napawa optymizmem, bo ci chłopcy występują razem od kilku ładnych lat, więc są zgrani. Oczywiście nie będzie tak, że w spotkaniach tych wystawie całą drużynę juniorską. Młodzi mają być wartościowym uzupełnieniem dorosłego zespołu. Tym bardziej, że wzmocnienia na kilku pozycjach z pewnością się przydadzą.

Rok temu większość byłych zawodników Stali deklarowała powrót do Sanoka, gdy



odrodzi się seniorska drużyna, tymczasem słowa dotrzymał tylko Mateusz Kuzio. Jak oceniasz ich postawę?

Z jednej strony jestem tym trochę rozczarowany, z drugiej staram się ich zrozumieć i to abstrahując od kwestii finansowych. To piłkarze z III-ligowym doświadczeniem, dla których gra w A klasie byłaby sportową degradacją. W tej sytuacji ściągaliśmy innych zawodników, którzy kiedyś przewinęli się przez Stal, przynajmniej w drużynach młodzieżowych.

Nad czym głównie pracowaliście podczas okresu przygotowawczego?

Przede wszystkim nad zgraniem, stąd po dwa sparingi tygodniowo. Czasu było zbyt mało, by „robić” siłę z dynamiką. Na to przyjdzie pora podczas przerwy zimowej. W poprzednim sezonie praktycznie każdy zawodnik

gdzie występował, więc na razie musimy bazować na tym, co chłopcy wcześniej sobie wypracowali.

A co w najbliższych tygodniach da się jeszcze poprawić podczas treningów?

Trzeba popracować nad psychiką niektórych zawodników... No i skutecznością, bo na razie trafia praktycznie tylko Kuzio, a to trochę za mało. Musi mieć większe wsparcie w ofensywie. Gra obronna też jeszcze nie jest taka, jakiej bym sobie życzył.

Wśród zawodników nowej drużyny są Damian Popowicz i Dawid Romerowicz, trenerzy starszych ekip trampkarzy i młodzieży Ekoballu. Skoro chcą grać w seniorach, to pewnie będą musieli opuścić pracę z młodzieżą...

Nie, to da się pogodzić. Trenować mamy trzy razy w tygodniu, a w razie potrzeby dopasuje się godziny, by nie kolidowały z zajęciami prowadzonych przez nich grup. Ponadto wszystkie mecze A klasy zaplanowano na niedziele, a młodzież zwykle grywa w soboty. Damian i Dawid będą grającymi trenerami.

Szykują się jeszcze jakieś wzmocnienia?

Mam taką nadzieję, bo okres transferowy trwa do końca sierpnia. Na pewno z zagranicy ma wrócić Damian Kot, może pojawi się ktoś jeszcze. Drzwi są otwarte, czekamy na chętnych.

Jak zatem będzie? Wchodzimy do „okręgówki”?

Gwarancji dać nie mogę, bo to tylko sport. Ale przystępujemy do walki w bojowych nastrojach, z wiarą w awans. Trzeba jak najszybciej odbudować sanocką piłkę, by wróciła na należne jej miejsce, czyli przynajmniej do III ligi.

Terminarz rundy jesiennej Ekoballu Geo-Eko Stal Sanok

2 sierpnia (g. 16.30): Ekoball Stal Sanok – Błękitni Jasienica Rosielna
9 sierpnia (g. 16.30): Sanovia Lesko – Ekoball Stal Sanok
16 sierpnia (g. 16.30): Ekoball Stal Sanok – Leśnik Baligród
23 sierpnia (g. 16.30): Ekoball Stal Sanok – Lotniarz Bezmiechowa
30 sierpnia (g. 16.30): Brzozovia Brzozów – Ekoball Stal Sanok
6 września (g. 16.30): Ekoball Stal Sanok – LKS Pakoszkówka
13 września (g. 15): Wisłok Sieniawa – Ekoball Stal Sanok
20 września (g. 15.30): Ekoball Stal Sanok – Iskra Iskrzynia
4 października (g. 15.30): Ekoball Stal Sanok – Cisy Jablonica Polska
11 października (g. 15.30): Wisłok Krościenko – Ekoball Stal Sanok
18 października (g. 14.30): Ekoball Stal Sanok – Sanbud Długie
25 października (g. 13): Płomień Zmiennica – Ekoball Stal Sanok
31 października (g. 13): Ekoball Stal Sanok – Orzeł Bażanówka
8 listopada (g. 12): Haczovia Haczów – Ekoball Stal Sanok
11 listopada (g. 12): Ekoball Stal Sanok – LKS Izdebki
15 listopada (g. 12): Bukowianka Bukowsko – Ekoball Stal Sanok

Mateusz Kuzio – napastnik Ekoballu Stal

– Nie wyobrażam sobie innego scenariusza, jak awans do „okręgówki”. Na wieść o reaktywacji drużyny wróciłem z Kraśnika, gdzie ostatnio grałem, by razem z kolegami tworzyć nową historię sanockiej piłki. Dla mnie najważniejsze jest to, jaki klub nosi się w sercu. Zgrywamy się i z każdym kolejnym meczem powinno być lepiej.



Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ